

# Tyrowicz, Marian

---

## Organizacja redakcji w prasie i czasopiśmiennictwie polskim w I połowie XIX w.

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/2, 5-41

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN TYROWICZ

ORGANIZACJA REDAKCJI W PRASIE I CZASOPISMIENICTWIE  
POLSKIM W I POŁOWIE XIX W.

## I. REDAKTOR NACZELNY

1. Czynniki krępujące redaktora. 2. Zespół redakcyjny, redaktorzy odpowiedzialni i honorowi. 3. Indywidualności redaktorskie. 4. Pochodzenie zawodowe i społeczne redaktorów. 5. Zakres działania redaktorów. 6. Redaktorzy a cenzura.

## 1

Charakter i rola redaktora naczelnego, który w prasie polskiej w I połowie XIX w. najczęściej określany był jako „redaktor główny”, były skomplikowane. Wpływało na to kilka zasadniczych czynników, przeważnie niezależnych od jego osoby. Pomijamy fakt, że w naszych organach tego okresu spotykamy kolegia redakcyjne, i to już bardzo wcześnie, bo z końcem XVIII w. („Dziennik Patriotycznych Polityków”, 1792—1796), w istocie częściej mamy do czynienia z jednostkową redakcją, w osobie indywidualnego inicjatora i kierownika pisma. Jednakże działalność tego indywidualnego redaktora skrupowana była różnymi czynnikami. Pomijamy tu również fakt ograniczenia wolności słowa przez państwową lub miejską cenzurę polityczną, które to ograniczenie stanowi rozległe, samo w sobie wielokierunkowe zagadnienie, zależne od najrozmaitszych zjawisk polityki wewnętrznej i międzynarodowej<sup>1</sup>. Prócz cenzury redaktor uzależniony był od władz politycznych, które udzielały zezwolenia na dane wydawnictwo prasowe, ustalając dopuszczalne źródła informacji, tj. dzienniki zagraniczne, i określając granice

<sup>1</sup> W nowszej literaturze z historii prasy polskiej pojawiają się również opinie o okresowych złagodzeniach nacisku cenzury władz zaborczych, co zależało oczywiście od ogólnego kursu polityki, czasem od osoby cenzora. Por. B. Zakrzewski, „Tygodnik Literacki” 1838—1845, Poznań 1966, s. 85; N. Bierkow, *Istorija russkoj žurnalistiki XVIII w.*, Moskwa—Leningrad 1952; M. Laubert, *Presse und Zensur in neupreußischen Zeit 1815—1848*, Posen 1908.

treści informacyjnej, a także prowadzenie czytelnicy i wypożyczalni książek i czasopism. Następnym czynnikiem krępowania redaktora były władze skarbowe, ustalające wysokość stempla pocztowego. O zakresie oddziaływania tych hamulców na prasę krajową do połowy XIX w. będziemy jeszcze mówili dalej, i to bardziej szczegółowo. Tu pragniemy zwrócić uwagę na jedną zasadniczą, występującą prawie z reguły, formę funkcji redaktora naczelnego — na tzw. instrukcję rządową, wydawaną najczęściej przez władzę naczelną danej prowincji (np. gubernium lwowskie, kancelarię namiestnika Królestwa Polskiego, naczelnego prezesa regencji w zaborze pruskim). Instrukcje te opierały się bądź to o dekrety czy ukazy nadworne, wydawane przez panujących w konkretnych sprawach, bądź o zespół przepisów tzw. obecnie prawa prasowego. Jednym z przykładów tych przepisów może być dekret nadworny cesarza Leopolda z 1 września 1790 r., zakazujący wydawania i rozpowszechniania wszelkich pism krytykujących bądź ganiących publiczne ustawy i rozporządzenia władz, jak również pism wysmiewających lub poniżających religię i kler<sup>2</sup>.

Wskażemy trzy przykłady instrukcji rządowej. W r. 1814 gubernator Galicji Piotr Goes w piśmie skierowanym do redaktora „Gazety Lwowskiej” (wychodzącej już od 1811 r.) określił nowe warunki zezwolenia na dalsze wydawanie pisma: miało ono oprzeć się o wzór „Wiener Zeitung”, ogólny plan pisma miał uzyskać zatwierdzenie gubernium, wykluczone było komentowanie odredakcyjne faktów politycznych, a układ gazety winien zawierać trzy stałe działy — informacji politycznych, obwieszczeń i inseratów oraz wiadomości nadesłanych<sup>3</sup>. Typem instrukcji ogólnej była również instrukcja dla redaktora „Dziennika Powszechnego Krajowego”, wydana przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 16 grudnia 1828 r. Nakładała ona na redaktora obowiązek konsultowania się z dyrektorem Departamentu Wychowania we wszystkich sprawach nasuwających wątpliwości redakcji, uzyskiwania dla każdego numeru podpisu tegoż dyrektora bądź kierownika cenzury, zatwierdzania przez głównego cenzora wyboru pism zagranicznych dla celów redakcyjnych, wreszcie zasięgania u ministra wskazówek co do kierunku pisma<sup>4</sup>. W rezultacie rola „głównego redaktora” redukowana się wskutek powyższej instrukcji do obowiązków administracyjnych z tym, że

<sup>2</sup> F. Zenker, *Geschichte der Wiener Journalistik*, Wien—Leipzig 1892, s. 87—88. Inne przykłady: F. Kodecka, *Das österreichische Presserecht*, Berlin 1915.

<sup>3</sup> W. Bruchnalski, *Historia „Gazety Lwowskiej” 1811—1848*, Lwów 1911, s. 51.

<sup>4</sup> M. Manteufflowa, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność*, Warszawa 1936, s. 136; A. Słomkowska, *Próby tworzenia gazet rządowych w Królestwie Polskim*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1966, t. 5, z. 1, s. 15.

miał on ponosić odpowiedzialność za finansową stronę Drukarni Rządowej. Mamy tu do czynienia z inspirowaniem przez władze (w konkretnym wypadku reprezentowane przez Polaków) organu rządowego. Podobne instrukcje, acz mniej szczegółowe, wydawane były w odniesieniu do różnych pism w zaborze pruskim, np. przez E. Flottwella w latach po powstaniu listopadowym<sup>5</sup>.

Następnym czynnikiem krępującym indywidualność redaktora był wydawca danego organu. Jest rzeczą interesującą — wymaga ona jednak odrębnego zbadania — z jakich sfer rekrutowali się wydawcy gazet w kraju w I połowie XIX w. Redaktorzy, którzy byli równocześnie wydawcami, należą w I ćwierci wieku raczej do grupy mniej licznej. Przykładowo wskazać można tu następujące nazwiska: Franciszka Kratera — przez krótki okres redagującego samodzielnie „Gazetę Lwowską”; Konstantego Majeranowskiego — wydawcę „Pszczółki Krakowskiej”; Walentego Chłędowskiego — wydawcę „Haliczanina”; Hilarego Meciszewskiego — redaktora „Tygodnika Krakowskiego”; Jana Maja — założyciela i w pewnym okresie samodzielnego redaktora „Gazety Krakowskiej”. Zupełnie odrębną indywidualność redaktora-przedsiębiorcy reprezentował w Warszawie Bruno Kiciński, śmiały, pomysłowy i niezmordowany, mimo szykan rosyjskich, twórca nowoczesnej prasy polskiej.

W omawianym okresie wydawcy na ogół angażowali redaktorów. Do takich należeli (wymieniamy przykładowo): Jacek Przybylski — prowadzący „Gazetę Krakowską”; Idzi Raabski, po nim August Wannowski z „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”; Józef Benza — redaktor „Rozmaitości” lwowskich; kolejni redaktorzy „Gazety Lwowskiej”: Mikołaj Michalewicz, Jan Nepomucen Kamiński, Mateusz Sartyni; w Poznaniu — Ewaryst Estkowski, prowadzący „Wielkopolanina”; Władysław Bentkowski — redagujący „Gońca Polskiego” na zlecenie Walentego Stefańskiego, znanego drukarza, księgarza i działacza rewolucyjnego w Poznaniu. Adam Tomasz Chłędowski prowadził rządowego „Monitora Warszawskiego”, a następnie „Dziennik Powszechny Krajowy”. Józef Ignacy Kraszewski na podstawie umowy z N. Glücksbergem redagował „Aethaeum”. W Wilnie do redaktorów zaangażowanych przez wydawców należeli: Joachim Lelewel, a po nim Antoni Marcinkowski, odpowiedzialny za treść „Kurier Litewskiego”.

Rok 1848 — jako moment zniesienia cenzury w zaborze austriackim i pruskim — wpłynął niezwykle bujnie na rozwój pism powołanych do życia przez ugrupowania polityczne, organizacje zawodowe, komitety lokalne polityczne; stąd nowy typ redaktora realizującego na łamach jed-

<sup>5</sup> B. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 21 n.; E. Słabęcka, *Dzieje „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”*, „Kronika Miasta Poznania”, 1935, z. 4, s. 374.

nego lub kilku organów program ideowy szerszych grup, będących inwestorami prasy. Wytworzenie się typu redaktora zaangażowanego przez wydawcę lub grupę ideową łączyło się bardzo często z charakterystycznymi dla tego stosunku konfliktami. Powody były raczej ideowe niż finansowe (choć nie brak i tych ostatnich). Właściciel „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” Fryderyk Rosenstiel, Prusak i b. rotmistrz, następnie radca naczelny finansów regencji poznańskiej, wrogo nastawiony do polskości, a kalkulujący na zyski z prenumerat — tak brutalnie bruździł I. Raabskiemu, że wreszcie prezes regencji (Zerboni di Sposetti) zaatakował go za katastrofalne obniżenie poziomu pisma, mającego być instrumentem pozyskiwania przez rząd opinii polskiej (1819). Tylko z uwagi na to, by redakcja nie przeszła w gorsze ręce, Raabski pozostał przy sterze redakcyjnym do r. 1831, kiedy to opinia polska, a głównie dzienniki warszawskie zaczęły mu zarzucać świadomie fałszywe informowanie rodaków o sytuacji wojennej za kordonem<sup>6</sup>.

Podobny konflikt — najpierw z władzami jako inwestorem, a następnie z rodzimą opinią — wyłonił się w czasie redagowania przez A. T. Chłędowskiego „Monitora Warszawskiego” (1826—1827), następnie „Dziennika Powszechnego Krajowego” (1829—1831). Przyczyny zatargu Chłędowskiego z cenzorem J. K. Szaniawskim tkwiły w różnicy poglądów na zadania gazety rządowej, a także w odrzucaniu przez rząd wniosków o podwyższenie rocznej subwencji (z preliminowanej kwoty 10 000 złp. do kosztów faktycznych 23 000 złp.); wreszcie zarzucono Chłędowskiemu malwersacje finansowe w Drukarni Rządowej, co odbiło się echem w opinii o Chłędowskim w czasie powstania listopadowego<sup>7</sup>.

Inne podłoże miał konflikt J. I. Kraszewskiego z Teofilem Glücksbergiem o profil „Athaeneum” (1843). Wydawca domagał się zmiany pisma na magazyn „literatury szalonej” (awanturniczo-miłosnej, świecącej wówczas triumfy we Francji); Kraszewski bronił nieustępliwie literackiego charakteru pisma, aż wreszcie po różnych próbach rozwiązania sprawy w 1849 r. zrezygnował z umowy z Glücksbergiem i zawarł nową z A. Zawadzkiem<sup>8</sup>.

Powyższe — przykładowo tylko wymienione — sytuacje można by jeszcze uzupełnić innymi szczegółami krępowania redaktorów. Oprócz narzucania treści przez władze, czy to ograniczenia serwisu prasowego, czy skreśleń cenzorskich, działały tu takie środki nacisku, jak zmiana profilu pisma lub obniżenie nakładu, bądź nawet zmiana częstotliwości aż do zawieszenia pisma. Nie cofano się nawet przed moralną dyskrymi-

<sup>6</sup> E. Słabęcka, *op. cit.*, s. 372—374.

<sup>7</sup> A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 9—11.

<sup>8</sup> M. Inglot, *Poglądy Kraszewskiego na materialne podstawy zawodu pisarskiego (lata 1830—1863)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, z. 1, s. 95—96.

nacją redaktorów, a także aresztowaniem ich. Nawet władze narodowe, wyłonione w czasie powstań, nie rezygnowały z form nacisku, dyktowanego „racją stanu” czynników kierujących. Przykładem mogą być ograniczenia wolności prasy przez naczelne dowództwa i dyktaturę w 1831 r., przez dyktatora krakowskiego J. Tyssowskiego w 1846 r., przez Centralną Radę Narodową we Lwowie w 1848 r.<sup>9</sup>

## 2

Te formy nacisku nieco inaczej oddziaływały przy redakcjach kilkuosobowych. Musiały one wywoływać bardziej skomplikowane konsekwencje: zmiany personalne wśród współredaktorów (ustępowanie opornych, kooptowanie nowych ludzi, bardziej podatnych na poddawanie się naciskom). Rzadkie były przypadki wycofywania się całego zespołu redakcyjnego wraz z redaktorem naczelnym. Wprawdzie Kraszewski jako cechę nowoczesnego dziennikarstwa widział stałą zespołową pracę „spółki ludzi, związanych jedną myślą”, „duchem jednym w dzienniku”, by nie był on li tylko zbiorem „tysiąca fenomenów powszechnych”, ale poglądy te sprecyzował on dopiero w 1856 r., kiedy już dokonywała się widoczna w kraju reforma prasy<sup>10</sup>. Trzeba przyznać, że nawet wtedy zapatrywanie to odznaczało się dużym idealizmem.

Jak wyglądała w I połowie ub. wieku organizacja zespołu redakcyjnego, w którym grono współredaktorów trudno jest jeszcze wyraźnie odróżnić od składu osobowego (personelu umysłowego) redakcji jako całości? Jeśli chodzi o stosunki galicyjskie — tutaj praktyka krajów niemieckich już z końca XVIII w. i typ niektórych redakcji (przede wszystkim „Augsburger Allgemeine Zeitung” lub „Vaterländisches Museum”) oddziaływały bardzo silnie na pojmowanie redakcji jako „instytutu” (Institut, Anstalt). Źródła tego określenia tkwiły w powszechnym rozumieniu czytelników pism, że redakcja stapia w sobie elementy „politycznej roli”, poglądów ekonomicznych i estetycznych, poza tym w organizacji redakcji widziano skomplikowane urządzenie zespołowej pracy dziennikarskiej<sup>11</sup>. Stąd i redakcję „Gazety Lwowskiej” w pierwszych latach

<sup>9</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, Wrocław 1950, pass.; A. Kraushar, *Wolność druku i dziennikarstwo warszawskie w czasach powstania listopadowego*, Warszawa 1909; W. Zajewski, *Wolność druku w powstaniu listopadowym*, Łódź, 1963, pass.; M. Tyrowicz, *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów*, Kraków—Wrocław 1956, s. XCV.

<sup>10</sup> Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Dziennikarstwo*, „Rachunki na r. 1866”, Poznań 1867, s. 81—83.

<sup>11</sup> E. W. Zenker, *Die Geschichte der Journalistik in Österreich*, Wien 1900, pass.; E. Löbl, *Kultur und Presse*, Leipzig 1903, s. 92.

jej ukazywania się określano, zwłaszcza w aktach urzędowych, jako instytut, składający się z redakcji właściwej, ekspedytu i kantoru, którego pracownik (buchalter czy rachmistrz) uchodził za głównego kierownika instytutu. Do redakcji właściwej wchodził: redaktor główny, który selekcjonował wiadomości z prasy obcej, tłumacze (przekładający wybrane artykuły na jęz. polski), korektor i archiwista. Przygodni autorowie niektórych artykułów czy komunikatów do redakcji nie wchodziłi. Ekspedyt znajdował się na poczcie, buchalter i rachmistrz w kantorze przy redakcji<sup>12</sup>.

Ta struktura redakcji utrzymała się i po wyjeździe służbowym Kratera ze Lwowa (1823), kiedy kontynuowali jego stosunek do polityki prasowej rządu (konkretnie gubernium lwowskiego): J. Benza (od 1823), M. Michalewicz (od 1827) i J. N. Kamiński (od 1834). Ten niemiecki i biurokratyczny charakter „instytutu” zacierał się jednak dość szybko w świadomości czytelników; nie spotykamy go również w organizacji prasy polskiej w zaborze pruskim, nomenklatury tej nie ma zupełnie w życiu prasy Królestwa Polskiego. Pojęcie „instytutu” nie pokrywało się z pojęciem zespołu redakcyjnego.

Zespołem takim było natomiast grono redagujące wspomniany poprzednio „Dziennik Patriotycznych Polityków” z ostatnich lat XVIII w.<sup>13</sup> Ustalono już w literaturze dotyczącej tego organu, że sekretarz redakcji, który w ówczesnej nomenklaturze nazywał się sekretarzem „towarzystwa uczonych i literatów” — w porozumieniu z redaktorem głównym („prezesem towarzystwa”) przydzielał nadsyłane artykuły poszczególnym członkom zespołu. Ci przedstawiali je na posiedzeniu współredaktorów i dopiero po dyskusji kolegialnej, co więcej — drogą głosowania, większością głosów — uchwalano rzecz drukować lub nie. Fakt, że zespół redakcyjny działał anonimowo, nie zaprzecza bynajmniej jego roli; anonimowość w owym okresie była podstawowym zjawiskiem w dziennikarstwie europejskim<sup>14</sup>.

Fakt tej anonimowości utrudnia nam dzisiaj wymienienie po nazwisku członków komitetów redakcyjnych szeregu dzienników i czasopism nie tylko galicyjskich, ale i z innych prowincji polskich. Badania historyków prasy stwierdzają jednak istnienie zespołów redakcyjnych. W czasie powstania listopadowego większość gazet i czasopism prowadzona była

<sup>12</sup> W. Bruchnalski, *op. cit.*, s. 78—81.

<sup>13</sup> M. Dzeduszycki, *Przeszłowieczny dziennik lwowski*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1875, z. 3; W. Bruchnalski, *op. cit.*, s. 27; M. Tyrowicz, *Organizacja pracy redakcyjnej w czasopiśmiennictwie Galicji i Krakowa (1772—1831)*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1958, z. 1/2, s. 22.

<sup>14</sup> E. Dörfel, *Zeitungswissenschaft*, I, *Allgemeine Zeitungslehre*, Berlin—Leipzig 1931, s. 95—98 (rozdz. II: „Die Sicherung des öffentlichen Auftrages: 1. Anonymität”).

przez komitety redakcyjne<sup>15</sup>. Jeszcze silniej zarysowała się kolegalność współredaktorska w przełomowym dla rozwoju prasy w Galicji i w W. Ks. Poznańskim roku 1848. Ograniczamy się do przykładów najciekawszych: „Dziennik Stanisławowski” posiadał redakcję 2-osobową (Jan Waligórski i Wiktor Rylski); czołowe pisma lwowskie: „Dziennik Narodowy” i „Postęp”, krakowska „Jutrzenka” i inne miały szczupłe i zmienne co do składu, ale wyraźnie zespołowe kierownictwa. Najbardziej zwarte ciało redagujące stworzyła grupa „Czasu”, w której role były podzielone bardzo wyraźnie. Z poznańskich organów w tym czasie „Gazeta Polska” po wstępnym okresie indywidualnej redakcji Hipolita Cegielskiego rychło dokoopowała grono redagujące (obok Cegielskiego — Władysław Bentkowski, Ryszard Berwiński, Marceli Motty). Także pismo „Krzyż a Miecz” (wychodzące od stycznia 1850 r.) opierało się o zespołową pracę dwu wybitnych dziennikarzy warszawskich: Karola Balińskiego i Bogdana Dziekońskiego, i dwu miejscowych: Ewarysta Estkowskiego i Władysława Dzwonkowskiego<sup>16</sup>.

Prócz redaktorów naczelnych i kolegów redakcyjnych występują — co prawda rzadko — redaktorzy odpowiedzialni i redaktorzy honorowi. Przykłady te spotykamy szczególnie w 1831 r. Redaktorem odpowiedzialnym „Kuriera Polskiego” był najpierw J. Ludwik Żukowski, po nim Wincenty Majewski, a w „Polaku Sumiennym” Feliks Saniewski. W świetle dotychczasowych badań funkcja ta nie występuje jasno i z pewnością nie była ona jednoznacznie określona; w żadnym wypadku nie pokrywała się ona z funkcją redaktora odpowiedzialnego z końca XIX i w XX w. (reprezentowania redakcji w procesach prasowych). Przez długie lata (od 1843—1863) „redaktorem odpowiedzialnym” w „Kurierze Warszawskim” był znakomity dziennikarz Karol Kucz. Z faktu tego wnosić należy, że przez funkcję tę rozumiano odpowiedzialność za treść i poziom pisma. Kwestia ta kwalifikuje się do odrębnego zbadania zarówno z punktu widzenia organizacyjno-redakcyjnego, jak i prawnego. Po raz pierwszy bodaj tytuł redaktora honorowego wymieniono w „Gazecie Narodowej” (zakroczymskiej). Niewątpliwie redakcja tego organu, publikowanego bardzo krótko, bo już po upadku Warszawy w 1831 r., pragnęła podnieść swój prestiż w opinii załamanych klęską rodaków powołaniem się na dobrze znane nazwisko. Natomiast trudno zaliczyć do tej kategorii tytułu redaktorskiego nazwiska wybitnych uczonych i pisarzy, np. J. Lelewela, K. Bro-

<sup>15</sup> A. Słomkowska, *Rola „Gazety Polskiej” w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1962, t. 1, s. 102.

<sup>16</sup> W. Zawadzki, *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, Kraków 1961 (rozdział: „Dziennikarstwo w Galicji w roku 1848”); *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”*, Warszawa 1938, s. 60; S. Karwowski, *Czasopisma Wielkopolski*, cz. I, 1796—1859, Poznań 1908, s. 11, 30.



dzińskiego, celowo wymieniane przez redakcje niektórych pism w 1831 r. (np. „Nowej Polski”); był to raczej chwyt reklamowy dla pozyskania czytelników<sup>17</sup>.

## 3

Indywidualność redaktorów naczelnych od najdawniejszych czasów prasy polskiej, mimo przeróżnych form wpływów zewnętrznych, jak i form pracy redakcyjnej, wyciskała widoczne piętno na treści, a czasem i stronie typograficznej pism, regularności ukazywania się, umiejętności pozyskiwania sobie szeregu czytelników. Jeden z najobrotniejszych redaktorów u progu XIX w., Jan Maj, atakowany był wprawdzie za niski poziom języka na łamach jego „Gazety Krakowskiej” (co tłumaczył narzucaniem mu przez władze austriackie marnie zredagowanych przekładów z pism obcych), ale zyskiwał popularność, dzięki umiejętności zrównoważenia wiadomości zagranicznych z krajowymi i urozmaicenia treści artykułami z historii, geografii, „kunsztów i wynalazków”, przyrody<sup>18</sup>.

Współczesny mu F. Kratter, założyciel „Gazety Lwowskiej”, mimo zabiegów o pozyskanie sobie życzliwości gubernium lwowskiego nie wahał się odbiec od postulatów rządowych, aby tylko zyskać poczytność, i jako nowość na terenie polskim ogłosił konkurs na ankietę publicystyczno-ekonomiczną (*Jakie gałęzie przemysłu lub płody ziemi byłyby dla Galicji podług fizycznej i agronomicznej własności kraju najbardziej do udoskonalenia i powiększenia zdolne?*), wyznaczając dość pokaźne nagrody (I — 200 złr. i II — 100 złr.). Natomiast dostosowania treści „Rozmaitości” (dodatku literackiego „Gazety Lwowskiej”) do gustów publiczności galicyjskiej potrafił dokonać dopiero ich redaktor (w latach 1835—1847) J. N. Kamiński, następca mało pomysłowego na tym polu profesora literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim M. Michalewicza<sup>19</sup>.

Redagujący „Tygodnik Wileński” w latach 1815—1818 Joachim Lelewel, nadał mu wysoki poziom literacki i strzegł regularnego ukazywania, czego nie osiągnął już następca Lelewela — Michał Baliński<sup>20</sup>. Zaprzeczeniem troski o regularność wydań była opieszałość Franciszka Grzymały

<sup>17</sup> A. Słomkowska, *Uwagi o dziennikarzach w r. 1831*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1965, z. 1, s. 39, 43.

<sup>18</sup> K. Bąkowski, *Dziennikarstwo krakowskie*, „Rocznik Krakowski”, t. 8, s. 14; M. Tyrowicz, *Zagadnienie elementów treściowych i układu redakcyjnego w czasopiśmiennictwie galicyjskim i krakowskim*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 1, s. 67—68; W. Bieńkowski, *J. Maj, założyciel i pierwszy redaktor „Gazety Krakowskiej”*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1959, nr 1/2, s. 160—161.

<sup>19</sup> W. Bruchnański, *op. cit.*, s. 50.

<sup>20</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 4 [Kraków 1946], s. 21.

jako redaktora „Sybilli Nadwiślańskiej” (1820), a następnie „Astrei” (miesięcznika, którego jeden rocznik wychodził 2 lata), co gwałtownie odbiło się na spadku prenumeratorów i bardzo niepochlebnej opinii o redaktorze w oczach współczesnych<sup>21</sup>.

Indywidualność redaktorów najwyraźniej odzwierciedla rozwój „Kuriera Warszawskiego”. O ile Bruno Kiciński już w zapowiedzi tego dziennika akcentował wyraźnie potrzebę informacji masowej dla ludności Warszawy, jako stolicy kraju, z zakresu wypadków światowych, a więc wykazywał i nerw polityczny, i świadomość roli nowoczesnego dziennikarstwa o zasięgu europejskim, o tyle jego następca w latach 1822—1847 Ludwik Adam Dmuszewski wiązał popularność „Kuriera” z umiejętnym budzeniem zainteresowań szerokich kręgów czytelników treścią lokalną, nowinkami, nieraz plotkami miejskimi. Bogatszą sferę fabrykantów i kupców warszawskich zdobywał pochwalnymi opisami ich przedsiębiorstw; finansistów — podawaniem kursów walut i papierów wartościowych na giełdzie; rzemieślników i drobnych majstrów — artykułami o postępie w dziedzinie różnego rękodzieła; elitę towarzyską (zwłaszcza kobiety) — relacjami z większych zabaw, opisem toalet; nawet kler i zakonników — wiadomościami o odpustach, nabożeństwach i muzyce kościelnej<sup>22</sup>. Indywidualność Dmuszewskiego w zakresie języka dziennikarskiego razila co świetlejszych czytelników błędną ortografią („gura”, „ruża”, „pułnoc” — w myśl jego zasady „należy pisać tak, jak się mówi”), tworzeniem dziwacznych neologizmów („złapawca kawki”, „odpołudnie wczorajsze” itp.), niepotrzebnym archaizowaniem nazw topograficznych itp. A jednak nie przeszkadzało to rozwijaniu się popularności „Kuriera”, dzięki wyżej wymienionym zabiegom redaktorskim w doborze treści raczej lokalnej<sup>23</sup>. Nadawało to dziennikowi charakter bulwarowy (z czym łączyła się o połowę niższa od „Gazety Polskiej” jego prenumerata: 40 złp. rocznie). Nie odznaczał się już tą umiejętnością wycucia rynku czytelniczego następcą Dmuszewskiego Ludwik de Vidal, b. urzędnik, który szybko, bo już w 1847 r., ster redaktorski oddał w ręce Karola Kucza. Ten śmiały reformator działu reporterskiego odważył się po 25 latach

<sup>21</sup> J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie w XIX w. w Królestwie Polskim, na Litwie i Rusi oraz na emigracji*, Warszawa 1911, s. 13.

<sup>22</sup> F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806—1830 r.*, Warszawa 1959, s. 127.

<sup>23</sup> O Brunonie Kicińskim zob. *Polski słownik biogr.*, t. 12, 1966 (artykuł M. Tyrłowicza, tamże pełna bibliografia); D. Kamolowa, *B. Kiciński i jego czasopisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1963, t. 1; o L. A. Dmuszewskim: *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego” 1821—1896* [Warszawa 1896], s. 58, 64, 67; *Polski słownik biogr.*, t. 5, 1946 (artykuł M. Rulikowskiego); J. Łojek, *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815—1830*, Warszawa 1966, s. 271.

istnienia pisma powiększyć jego format, co umożliwiło wzbogacenie treści<sup>24</sup>.

Na terenie wolnego miasta Krakowa wyraźną indywidualnością odznaczał się Konstanty Majeranowski, redaktor „Pszczółki Krakowskiej” (1819—1822), „Muzy Nadwiślańskiej” (1823), „Flory Polskiej” (1826—1827) i innych pism. Rola jego zaznaczyła się zarówno jako autora utworów i własnych pomysłów redakcyjnych, i jako cenzora (od 1831 r.). Jako cenzor z zamiłowaniem skreślał znaczne partie w cudzych tekstach, jako redaktor wprowadził do „Pszczółki Krakowskiej” stały układ działów, a dostarczany mu materiał selekcjonował z odczuciem „gustu i potrzeb współczesnych”. Jako człowiek pozostawił po sobie pamięć jak najbardziej niepochlebna: złośliwca, rozrzutnika, denuncjatora politycznego (w poufnej korespondencji do gen. A. Roźnieckiego), ale z drugiej strony nieustępliwego wydawcy szeregu periodyków (8 pism od 1819—1828). Współczesny mu Ambroży Grabowski napisał o nim, że „jako felietonista do pism czasowych byłby znakomite zrobił powodzenie”, gdyby żył we Francji<sup>25</sup>.

## 4

Zanim przejdziemy do opisu czynności redaktorów naczelnych, przyjrzyjmy się pokrótce, z jakich zawodów i klas rekrutowali się ci ludzie; poprzednie ich zawody w znacznym stopniu mogły warunkować pewne nawyki myślowe czy praktyczną działalność dziennikarską.

Sytuacja w dziennikarstwie, a szczególnie sprawa doboru kandydatów na redaktorów o kwalifikacjach intelektualnych i organizatorskich — nie była łatwa nawet po 1815 r., tj. po zakończeniu wojen napoleońskich, kiedy życie literackie mogło już korzystać z atmosfery spokoju, podróży i kontaktów zagranicznych, względnej stabilizacji stosunków politycznych. Najkorzystniejsze warunki ku temu zdawały się zapowiadać w Rzeczypospolitej Krakowskiej i W. Księstwie Poznańskim. W Warszawie i Królestwie Polskim reżym carski, a zwłaszcza czujność komisarza carskiego Nowosilcowa i bardzo szybko zaostrzony kurs w księcia Konstantego, tj. wprowadzenie już w r. 1819 mimo ustroju konstytucyjnego cenzury prewencyjnej, dławiły rozwój legalnego dziennikarstwa politycznego o wyraźnej ideologii postępowej. Tymczasem liberalizm i rozwój parlamentaryzmu w zachodniej Europie interesował społeczeństwo Królestwa Kongresowego coraz szerzej i głębiej. W Galicji system metternichowski, system państwa policyjnego, absolutystycznego i centralistycznego, dopuszczał złagodzenie tendencji germanizacyjnych tylko w mo-

<sup>24</sup> W. Giełżyński, *Prasa warszawska 1661—1914*, Warszawa 1962, s. 237.

<sup>25</sup> M. Romankówna, „Pszczółka Krakowska” 1819—1822, Kraków 1939; A. Grabowski, *Wspomnienia*, t. 2, s. 81—82.

mentach konfliktów Austrii z Rosją, dzięki czemu w r. 1817 Józef Maksymilian Ossoliński uzyskał zezwolenie na założenie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a w r. 1828 utworzono katedrę języka i literatury polskiej na niemieckim uniwersytecie lwowskim, mającym — jak dotąd — kształcić tylko urzędników. Zależnie od tych warunków w różnych zaborach rozmaicie kształtowało się powstawanie kadry pierwszych redaktorów i współpracowników gazet i czasopism — rozmaicie też kształtowała się proweniencja zawodowa założycieli druków periodycznych.

W r. 1816 adwokat i bibliograf lwowski Józef Dobek Dzierzkowski uzalał się w liście do jednego ze swych ustosunkowanych przyjaciół (A. Stadnickiego), jakie trudności wyrastają przed każdym, kto chce znaleźć „redaktora o literackich zamiłowaniach, pewnym zmysłem krytycznym, łatwym piórze i ruchliwości” w doborze współpracowników<sup>26</sup>. Dzierzkowski nie wykluczał istnienia ludzi zdolnych, ale nie widział ich w tej klasie społecznej, która „temu zajęciu oddać się może”. Wydawać by się mogło, że pionierami dziennikarstwa i czasopiśmiennictwa będą przede wszystkim drukarze i księgarze; pierwsi z uwagi na posiadanie najważniejszego urządzenia produkcyjnego, drudzy z powodu gotowego aparatu rozpowszechniania. Istotnie ludzie ci mogli być pionierami, ale w charakterze wydawców czy nakładców, nie redaktorów. Obrotny księgarz warszawski, a przedtem publicysta wileński Józef Zawadzki, już w r. 1814 zaimponować mógł zredagowaniem anonimowych *Uwag o okoliczności projektu zaprowadzenia pisma periodycznego w Warszawie, aby toż pismo ciągle przez lat wiele wychodzić mogło nulla attempta calamitate* (*Uwagi* powstały w związku z zamiarem A. Chodkiewicza założenia „Pamiętnika Warszawskiego”). Ale i tu z realizacją periodyku związana była trudność z doбором redaktora naczelnego<sup>27</sup>.

W profesjonalnym i społecznym pochodzeniu redaktorów naczelnych zarysowują się charakterystyczne różnice w poszczególnych zaborach. Jeśli chodzi o Galicję, to w ostatniej ćwierci XVIII w. redaktorami i wydawcami zarazem byli przede wszystkim właściciele drukarni: Józef Ignacy Strasser, Józef Jerzy Trassler, ale obok nich i urzędnicy austriaccy, cieszący się poparciem gubernium; Jan Fryderyk Schütz, Ossoudi (imię nieznane), Emanuel Kirschbauer. Wszyscy wymienieni redagują pisma niemieckie („Lemberger Zeitung”, „Lemberger Intelligenzblatt”, „Kraukauer Zeitung”, „Militärliche Zeitschrift” (wg W. Zawadzkiego „Militäri-

<sup>26</sup> B. Nadolski, *Lwowskie czasopiśmiennictwo literackie*, „Pamiętnik Literacki”, t. 33, s. 453.

<sup>27</sup> W. A. Kempa, *U kolebki „Pamiętnika Warszawskiego”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1965, t. 4, z. 2; Z. Skwarczyński (*Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961) zaprzecza autorstwu J. Zawadzkiego w „Uwagach”.

sche Zeitung”), oraz jedno francuskie („Gazette de Léopol”). Pisma w jęz. polskim prowadzili ludzie o ambicjach literackich i naukowych: głośny „Dziennik Patriotycznych Polityków” i „Zbiór Pism Ciekawych” — Wawrzyniec Surowiecki (wraz z kolegium); krakowski „Monitor Różnych Ciekawości” — Jacek Przybyłski; „Gazetę Krakowską” — Jan Maj, który był równocześnie właścicielem drukarni<sup>28</sup>.

Po kongresie wiedeńskim sytuacja się zmienia. Najmocniej stanęła na nogach „Gazeta Lwowska” i jej redaktor (do r. 1823) Franciszek Kratter, urzędnik administracji politycznej najpierw we Lwowie, następnie (od 1823) starosta obwodowy w Stanisławowie. Nie miał on swojej cziokarni i dlatego zabiegał o spółkę z drukarzem Józefem Schnayderem<sup>29</sup>. Spryt nie tylko handlowy, ale i dziennikarski wykazał Kratter już w momencie układania projektu gazety (1811), który gubernator Goess uznał za zgodny z austriacką racją stanu w kraju tak bardzo różnym od innych prowincji monarchii. Po Kratterze przy stole redakcyjnym „Gazety Lwowskiej” zasiedli już ludzie bardziej związani z pracą intelektualną niż inicjator i wydawca Józef Bensa. Był on urzędowym tłumaczem przy gubernatorze (w tzw. Biurze Translatury), po nim od r. 1826 przejął tę funkcję Mikołaj Michalewicz, literat późniejszego gatunku, pedagog prywatny u A. Fredry, bibliotekarz H. Lubomirskiego w Przeworsku, zaufany J. M. Ossolińskiego w sprawach przygotowania lokalu na bibliotekę „Ossolineum” we Lwowie, a od r. 1825 profesor języka i literatury polskiej na uniwersytecie. Był to raczej redaktor nominalny, wyręczający się znanym autorem bajek i literatury dziecięcej Stanisławem Jaszowskim. Zaciążyła na działalności redaktorskiej Michalewicza lichy płatna profesura i szukanie ubocznych zarobków. Dopiero w latach 1834—1847 J. N. Kamiński, aktor i dyrektor teatru, tłumacz i autor sztuk scenicznych, postać o niezwykłej popularności we Lwowie, tchnął życie w prasę polską, zwłaszcza w „Rozmaitości”. W redakcyjnej pracy odzwierciedliła się jego życiowa droga, pełna wrażeń, doświadczeń artystycznych i politycznych, smaku literackiego i wyczucia zainteresowań publiczności. Po Kamińskim prowadził redakcję „Gazety”, już zakupionej przez rząd austriacki (w listopadzie 1847 r.), Mateusz Sartyni, autor *Nauki języka polskiego* (Lwów 1844) i dość ruchliwy publicysta w dniach Wiosny Ludów<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> S. J. Czarnowski, *Czasopiśmiennictwo słowiańskie i polskie*, Kraków 1895, s. 75; W. Bruchnalski, *Historia „Gazety Lwowskiej”*, s. 60—61.

<sup>29</sup> W. Bruchnalski, *op. cit.*, s. 58. Franciszka Krattera (ur. ok. 1760, zm. w 1838) nie należy identyfikować z jego imiennikiem (również Franciszkiem — żył w latach 1758—1830), autorem kilku sztuk scenicznych i tendencyjnego paszkwilu *Briefe über den itzigen Zustand von Galizien*, 1786; por. M. Tyrowicz, *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów*, s. 307.

<sup>30</sup> Mylne jest przypisywanie przez L. Simona aktorowi Antoniemu Benzie redakcji „Rozmaitości”, zob. *Polski słownik biogr.*, t. 1 (1935); o M. Michalewicz

Od ukazania się „Pamiętnika Lwowskiego” (1816) niemal wszyscy redaktorzy literackich i popularnonaukowych periodyków galicyjskich aż do połowy XIX w. rekrutowali się ze sfer średniego ziemiaństwa o intelektualnych zainteresowaniach bądź w nielicznych wypadkach, zwłaszcza w 1848 r., z kół inteligencji mieszczańskiej. Byli to ludzie pióra, zainteresowani współczesną literaturą i filozofią europejską, prądem słowianoznawczym, często folklorem narodowym, krajoznawstwem i historią ojczystą. Wśród redaktorów tej proveniencji widzimy: braci Chłędowskich — Walentego i Antoniego Tomasza, Ferdynanda Chotomskiego, Konstantego Słotwińskiego, Adama Kłodzińskiego, Eugeniusza Brockiego. Z wybuchem wypadków 1848 r. żywioł mieszczański i ta część zdeklasowanej szlachty, która przeniknęła w inteligencję miejską, poczęły brać górę przy stołach redaktorskich (Jan Dobrzański, Jan Zachariasiewicz, Karol Widman, A. Bielowski, K. Szajnocha, W. Pol, Szymon Krawczykiewicz, Leon Korecki, H. Meciszewski i in.). W przeszłości „zawodowej” wszyscy oni byli literatami, historykami, bibliotekarzami. Ich szeregi powiększają dość wyraźnie emigranci, przeważnie spod znaku Towarzystwa Demokratycznego Polskiego we Francji (Leon Zienkiewicz, Wiktor Heltman, Jan K. Podolecki, Józef Supiński i inni), przeważnie publicyści, wyrobieni na prasie emigracyjnej, z dużym doświadczeniem dziennikarskim i znakomicie orientujący się w aktualnej polityce i tendencjach społecznych.

Prasa zaboru pruskiego, tj. Wielkopolski, Pomorza i Śląska, miała redaktorów zupełnie odmiennego pochodzenia. Przeważają wśród nich najpierw ludzie z biurokracji i wolnych zawodów. Redaktorem „Gazety Poznańskiej” jest naczelnik poczty poznańskiej S. Ziółcki; „Pisma Miesięcznego” — księgarz Juliusz Adolf Munk; „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” — asesor prefektury i urzędowy tłumacz Idzi Raabski. Zapobiegliwy i pomysłowy typograf leszczyński Ernest Günther założył według projektu Jana Poplińskiego i na wzór popularnych magazynów niemieckich ilustrowanego „Przyjaciela Ludu”; wkrótce oddał redakcję w ręce pedagoga i pisarza Józefa Łukaszewicza. Ale już wcześniej, bo mniej więcej od 1821 r., sprawy redaktorskie przeszły wyraźnie w ręce pedagogów i kleru (także protestanckiego). „Mrówkę Poznańską” redaguje nauczyciel-polonista gimnazjum poznańskiego Józef Franciszek Królikowski; „Gazetę Kościelną”, po niej „Gazetę Poznańską” — Jan Rymarkiewicz i Hipolit Cegielski, w owym czasie nauczający w znanym Gimnazjum Marii Magdaleny.

---

pisał S. Wasylewski w *Stuleciu „Gazety Lwowskiej”*, t. 2, cz. 2 (Lwów 1911); o J. N. Kamińskim zob. *Polski słownik biogr.*, t. 9 (1965), art. Z. Jabłońskiego (z pełną bibliografią); o M. Sartynim szkic F. Jaworskiego w *Stuleciu „Gazety Lwowskiej”* (jw.).

W Prusach Wschodnich najpierw czołowym współpracownikiem, następnie redaktorem „Przyjaciela Ludu Łeckiego” był pastor Gustaw Gizewiusz (Giżycki) w l. 1842—1845. Od r. 1840 wizytator szkół śląskich i obrońca języka polskiego (mimo swego niemieckiego pochodzenia) ks. Bernard Bogedain redaguje „Gazetę Polską dla Ludu Polskiego”; na Górnym Śląsku jako redaktorzy wybijają się nauczyciele szkoły ewangelickiej: Krystian Schemmel — kierujący „Tygodnikiem Polskim” w Pszczyźnie (1842—1846); Józef Lompa, pedagog i publicysta wszechstronny — współredaktor „Dziennika Górnośląskiego” (1848—1849); w Cieszynie — pastor ewangelicki Paweł Stalmach („Tygodnik Cieszyński”), z którym współpracuje adwokat Andrzej Ciñciała. Oblicze zawodowe i klasowe redaktorów śląskich i wschodniopruskich zarysowuje się tym wyraźniej, im bliżej burzy rewolucyjnej 1848 r. Ale te przykładowo wymienione nazwiska wskazują na rekrutację pionierów dziennikarstwa i czasopiśmiennictwa w tym zaborze, zwłaszcza w dobie flottwelowskiej i rządów Fryderyka Wilhelma IV, z kół wychowawczych, nie traktujących ruchu wydawniczego z pobudek komercyjnych, jak było niewątpliwie z początkami prasy zaboru przed 1830 r.

Osobną klasę w ówczesnym świecie redaktorów w skali już nie tylko wielkopolskiej, ale ogólnopolskiej, reprezentował „Tygodnik Literacki” (1838—1845), powołany do życia i redagowany przez Antoniego i Julię Woykowskich, znakomitą parę pionierską na tym polu. W gronie współpracowników tego wyborczego organu załamało się jednolite dotychczas pod względem profesjonalnym oblicze klasowe redaktorów; Woykowscy skupili bowiem na łamach swego organu co przedniejsze pióra z całego niemal kraju, a nawet z emigracji, różne pod względem zawodowym i społecznym. Zjawisko analogicznie złożonego świata redaktorów utrzymała i wzmogła wielkopolska Wiosna Ludów, kiedy to zniesienie cenzury pobudziło szerokie kręgi inteligencji do inicjatywy prasowej<sup>31</sup>. To też obok drukarza i księgarza w jednej osobie, głośnego założyciela rewolucyjnego Związku Plebejuszy Walentego Macieja Stefańskiego widzimy tu ziemianina, konserwatystę Jana Koźmiana; obok przedsiębiorcy-kupca Hipolita Cegielskiego (do r. 1846 pedagoga) — filozofa pochodzenia plebejskiego Karola Libelta; obok ks. Aleksego Prusinowskiego — nauczyciela ludowego Ewarysta Estkowskiego itd. Galeria indywidualności redaktorskich gwałtownie się urozmaica. Było to oznaką czasu rewolucji.

<sup>31</sup> Charakterystykę redaktorów zaboru pruskiego dają następujące prace: S. Karwowski, *op. cit.*, *pass.*; B. Zakrzewski, „Tygodnik Literacki” 1838—1845, Warszawa 1964; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1966; A. Kawecka-Gryczowa, *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1946; T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718—1939*, Olsztyn 1964.

Zapoczątkowane badania nad składem profesjonalnym i klasowym redaktorów Królestwa Polskiego wykazują duży procentowo udział młodej kadry urzędniczej w rozwijającej się administracji kraju. Dostarczają adeptów do fotela redaktorskiego poszczególne instancje władz i komisje rządowe: z Komisji Skarbu pochodzą: Ignacy Chrzanowski („Tygodnik dla Dzieci”), Dominik Lisiecki i Franciszek Ksawery Godebski („Wanda”); z Komisji Spraw Wewnętrznych — Bruno Kiciński („Tygodnik Warszawski i Zagraniczny”) i Teodor Morawski („Gazeta Codzienna Narodowa”); z Sądu Najwyższego — Franciszek Ksawery Gross („Gazeta Wiejska”); z audytorium polowego wojsk pol. — Klemens Malecki („Codziennik”); z Trybunału Cywilnego woj. mazowieckiego — Ksawery Bronikowski („Gazeta Polska”) i szereg innych. Poważną grupę redaktorów dał świat pedagogiczny. Z Uniwersytetu Warszawskiego weszli na tę drogę: Fryderyk Skarbek, Kazimierz Brodziński i Feliks Bentkowski („Pamiętnik Warszawski”), Józef Dionizy Minasowicz („Tygodnik Muzyczny”), Adam Tomasz Chłędowski („Gazeta Literacka”), Adam Maksymilian Kitajewski („Słowianin”), Romuald Hube („Ziemia Polska”); ze Szkoły Politechnicznej — Jędrzej Radwański („Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny”); ze Szkoły Rabinackiej — Antoni Eisenbaum („Dostrzegacz Nadwiślański”); ze szkół wojewódzkich — Tomasz Ujazdowski („Pamiętnik Sandomierski”), Augustyn Ździarski („Pamiętnik Płocki”), pedagog lubelski Tadeusz Krępowiecki („Dziennik Nadwiślański”) i wielu innych. Wśród redaktorów spotykamy literatów, którzy już przed objęciem kierownictwa czasopism dali się poznać jako autorzy utworów lub tłumacze, a więc Franciszka Giżyckiego („Pamiętnik Zagraniczny”), Michała Podczaszyńskiego, Jana K. Ordyńca („Dziennik Warszawski”), Franciszka Grzymałę („Astrea”), Wandę Malecką („Domownik” i „Rozrywki dla Dobrych Dzieci”). Nielicznych stosunkowo redaktorów, jak Alojzy Prosper Biernacki („Dziennik Rolniczo-Gospodarczy”), Franciszek Salezy Dmochowski („Wanda”, „Muzeum Domowe”), Józef Wawrzyniec Krasieński („Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny”) dała klasa ziemiańska<sup>32</sup>.

O wiele wyraźniejszą przewagę ma świat literacki w szeregach redaktorów po upadku powstania 1831 r. aż do połowy stulecia, a tym bardziej później. Aby dać tylko znamienne przykłady z kręgu pisarzy i publicystów, wystarczy wymienić: Feliksa A. Bernatowicza („Dziennik Powszechny”), Hipolita Skimborowicza („Czas” i „Przegląd Warszawski”), Antoniego Szabrańskiego i Kazimierza W. Wójcickiego („Biblioteka Warszawska”), Edwarda Dembowskiego („Przegląd Naukowy”), Augusta Wilkońskiego („Dzwon Literacki”), Józefa J. Krąszewskiego („Athaeneum”).

<sup>32</sup> E. Aleksandrowska, „*Nowy Korbut*”. Oświecenie, t. 4, Warszawa 1966; J. Łojek, *Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Polskim*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1966, t. 5, z. 1.



Dowodem postępującego procesu profesjonalizacji stanowisk redaktorskich jest w tym okresie coraz większy w nich udział dziennikarzy już zawodowych: ojca i syna Lesznowskich (obu Antonich) w „Gazecie Warszawskiej”, Floriana Gwozdeckiego w tym samym dzienniku i szeregu innych, zaangażowanych przez wydawców na redaktorów.

## 5

Franciszek Salezy Dmochowski, pisząc swe wspomnienia, z nie ukrywanym zadowoleniem stwierdzał, że w czasach jego służby redaktorskiej, tj. w latach 1820—1830, „redaktorowie nie mieli tyle do czynienia, co teraz [...] gazety nie rządziły samowładnie zdaniem powszechnym, a nawet bardzo mało nań wpływały”<sup>33</sup>. Słowa te, pisane około 1858 r., nie oddawały jednakże całej prawdy; być może ilustrowały one dość wygodny, czasem niefrasobliwy żywot redaktora typu Dmochowskiego, swoistej indywidualności dziennikarskiej.

Badacze rozwoju prasy stwierdzają raczej co innego, oczywiście w odniesieniu do poszczególnych redaktorów naczelnych. O ogólną bowiem charakterystykę funkcji redaktorskich nikt z historyków jeszcze się nie pokusił. W ocenie redakcji „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” przetrwała opinia, że redaktor naczelny robił wszystko — łącznie z gromadzeniem wiadomości lokalnych, bo do rzadkich wypadków należało dostarczenie czegokolwiek przez „ochotnika między publicznością” (S. Karwowski). Inny przykład — Jan Maj w Krakowie był równocześnie redaktorem, drukarzem, korektorem i sprzedawcą swej „Gazety Krakowskiej” (W. Bruchnański). K. Majeranowski sam wprawdzie nie drukował, ale roznosił swój nakład po nielicznych — co prawda — kantorach krakowskich, sam sprzedawał część nakładu w swym mieszkaniu (M. Romankówna)<sup>34</sup>. Ta łączność funkcji występowała szczególnie tam, gdzie redaktor był równocześnie wydawcą. W imprezach prasowych, w których inwestor mógł, bądź chciał, oddać trud redaktorski w inne ręce — pozycja „redaktora głównego” była znośniejsza. Często wydawca brał na siebie kłopoty, które winny były obciążać płatnego redaktora.

Przykład Franciszka Krattera, wydawcy i redaktora (do r. 1827) „Gazety Lwowskiej”, stanowi niemal klasyczny wzór bardzo szerokich agend, wykonywanych przez jedną osobę. Cóż do niej należało? Kłopoty koncesyjne, czyli zabiegi o „przywilej”, o zezwolenie na wydawnictwo — rozpoczynały korowód trudów. Trzeba było zajmować się korespondencją urzędową, prowadzić cierpliwie rozmowy, opracowywać szczegółowy projekt pisma. Skoro ten próg został przekroczony — następowały targi

<sup>33</sup> F. S. Dmochowski, *Wspomnienia*, s. 206.

<sup>34</sup> S. Karwowski, *op. cit.*, s. 6; W. Bruchnański, *op. cit.*, s. 34; W. Bieńkowski, *op. cit.*, s. 160; M. Romankówna, *op. cit.*, s. 8.

o stempel pocztowy, o prowizję naczelnika urzędu pocztowego, do którego z zasady należał kolportaż do abonentów, bądź o prowizję właścicieli kantorów (najczęściej księgarzy i kupców), którzy godzili się na sprzedaż dziennika czy czasopisma. Wyszukanie drukarni, zaangażowanie zecera (składacza) i presera (odbijacza) nastęrczało trudności tym redaktorom-wydawcom, którzy własnych urządzeń nie posiadali. Strona administracyjno-buchalteryjna była niewątpliwie jednym z obciążeń najprzykrzejszych dla tych, którzy całość roboty wydawniczo-redakcyjnej kumulowali w swym ręku. W wypadku „Gazety Lwowskiej”, jako „instytutu”, funkcje te były rozłożone, jak to wspominaliśmy już wyżej.

Czynności ściśle redaktorskie zaczynały się od zbierania materiału redakcyjnego z prasy obcej, rzadziej dostarczanego korespondencyjnie bądź osobiście przez autorów. Zdobywanie nowinek i plotek w kawiarniach, tak specyficzne dla terenu warszawskiego, w Galicji do r. 1848 prawie nie było stosowane. Aby selekcjonować wiadomości z prasy zagranicznej, trzeba było posiadać zezwolenie na prenumeratę gazet obcych przez redakcję. W Królestwie Kongresowym do r. 1818 istniała zupełna swoboda w imporcie tych pism; pierwsze zarządzenia antydebitowe ukazały się w 1819 r. i obejmowały coraz to nowe tytuły aż do r. 1829<sup>35</sup>. Serwis prasowy musiały zastąpić nieoficjalne kanały dopływu wiadomości: korespondencja prywatna, kupcy i agenci handlowi przyjeżdżający z zagranicy, w czasie wojny przemyt wiadomości przez granicę w związku z potajnym handlem (najczęściej żydowskim), podróźni prywatni. W Galicji import dzienników obcych był bardzo ograniczony, szczególnie w okresie wojen napoleońskich, i do momentu wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej w 1828 r. zezwolenia zredukowano do kilku dzienników niemieckich i 1 — 2 zachodnioeuropejskich<sup>36</sup>. Redaktor zatem musiał ostrożnie i bardzo oszczędnie czerpać materiał informacyjny. W pismach lepiej się rozwijających pracowali płatni tłumacze, redaktor zaś selekcjonował dostarczony materiał, skracał go lub odrzucał. Wskutek tej roboty od daty zajścia faktu do daty opublikowania go upływał czas bardzo długi, dający się obliczyć tylko w tygodniach, nieraz do półtora i dwu miesięcy. Oczywiście odległość czasowa między ukazaniem się danej wiadomości w dzienniku zagranicznym a gazecie krajowej, korzystającej z tegoż dziennika — była krótsza, ale prawie nigdy nie mniejsza niż 7 — 8 dni do początku r. 1830, zaś w latach następnych ok. 5 — 6 dni.

Jeśli chodzi o selekcję w serwisie prasowym, nie sprowadzała się ona li tylko do doboru faktów politycznych. Preferencja pewnych dziedzin

<sup>35</sup> N. Gąsiorowska, *Wolność druku w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1916, s. 170 n.; J. Łojek, *op. cit.*, s. 159, 273.

<sup>36</sup> M. Tyrowicz, *Organizacja prasy redakcyjnej w czasopiśmiennictwie Galicji i Krakowa*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1958, nr 1/2, s. 18.

faktów zależała od indywidualności redaktora. On dobierał wiadomości z życia dworów panujących, życia towarzyskiego, kulturalnego, gospodarczego, naukowego itp. Wytrawni redaktorzy (Kiciński, Dmuszewski, Cegielski, Lompa), dając pierwszeństwo informacjom politycznym — unikali jednostajności ilościowej i zbyt uporządkowanego układu notatek informacyjnych, nawet jeśli w numerze powtarzały się te same rubryki.

Łączą się też czynności redaktorskie z zagadnieniem układu szpalt i kolumn, dziś w dużym stopniu związane z funkcją redaktora nocnego i metrapaży. Przeglądając polskie gazety ogólnoinformacyjne sprzed 1848 r., w większości z nich obserwujemy zmienność układu redakcyjnego, nawet w tych organach, w których wprowadzono pewne działy stałe. Wydaje się słuszniejsze widzieć w tych „działach” sporadyczną troskę redaktora raczej o grupowanie obok siebie wiadomości z określonej dziedziny życia, niż stałe wypełnianie najaktualniejszą treścią tzw. rubryk lub dbałość, by rubryki te zarówno co do formy, jak i treści były systematycznie redagowane.

„Wielkie formy” dziennikarskie, a więc: artykuły wstępne, publicystyka, reportaż i felieton, bardzo powoli wkraczają na łamy naszych dzienników do r. 1848. Są widoczne wprawdzie ich próby, szczególnie w pismach Kicińskiego, jak również w lwowskim „Dzienniku Mód Paryskich” (wydawany od 1840 r.), niezwykle poczytnym dlatego, że pod tytułem żurnalu rozrywkowego przemycano w nim utwory literackie i pewne informacje polityczne. Wszystkie jednak te pierwociny odbiegały bardzo daleko od tendencji do systematycznie powtarzającego się układu szpalt, co poczęło wchodzić w życie w 1848 r. Ten sposób lokalizacji treści w określonych szpaltach czy kolumnach mógł ułatwić bardziej wyrobionemu w percepcji treści dziennika czytelnikowi znalezienie interesujących go wiadomości w określonym miejscu gazety. Również dopiero prasa galicyjska i wielkopolska, częściowo śląska r. 1848, wytworzyła początki publicystyki politycznej i społecznej w dzisiejszym znaczeniu<sup>37</sup>.

„Małe formy” dziennikarskie, a więc komunikaty, wiadomości aktualne, były podawane przez redaktorów przeważnie bez tytułów, bez odstępów, bez akapitów, systemem *pêle-mêle*, najczęściej w jednozdaniowych ujęciach<sup>38</sup>, przy czym więcej miejsca poświęcano relacjom z uroczystości

<sup>37</sup> M. Tyrowicz, *Niektóre aspekty prasy polskiej w okresie rewolucyjnym 1794—1848*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1961, z. 1/2, s. 22 n.; W. Zawadzki, *Dziennikarstwo w Galicji w roku 1848*, [w:] *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, s. 203 n.

<sup>38</sup> F. S. Dmochowski (op. cit., s. 303) daje przykład wadliwej i wręcz komicznej konstrukcji komunikatu, zredagowanego przez Dmuszewskiego w jednym z numerów „Kurieru Warszawskiego”. W zbitym akapicie, w zdaniach bezpośrednio po sobie następujących, podane są następujące „nowiny”: mowa królowej ang. w parlamencie, schwywanie papugi paplającej zwroty angielskie, szczęśliwa spekulacja holenderskiego bankiera, odwaga psa nowofundlandzkiego itp.

dworskich czy kościelnych, np. zabaw, pogrzebów. Tę formę układu pisma dyktowała m. in. oszczędność papieru, ale także i obojętność dla wyrobienia gazecie opinii systematycznego i pełnego informatora. Toteż nic dziwnego, że dzisiejsze badania historyków prasy stwierdzają, że np. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” po 1815 r. nie różniła się pod względem układu, łamania i szaty zewnętrznej od organu pod tym samym tytułem, wydawanego jeszcze za Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>39</sup>. Podkreślamy ten fakt jako przykład symptomu; wobec różnych warunków pracy „redaktora głównego” w różnych ośrodkach wydawniczych, i to na przestrzeni prawie pół wieku — trudno o generalną charakterystykę dla całości ówczesnej prasy w kraju.

Układ *pêle-mêle* stosuje na swych łamach „Kurier Warszawski” jeszcze w 1846 r. Oczywiście od sprytu i pomysłowości redaktora zależała kolejność uszeregowania poszczególnych rubryk, zmiennego zresztą w tym piśmie. Na stronę tytułową wysuwał on wiadomości z dworu petersburskiego, po czym szły powiadomienia władz lokalnych, a następnie w przemianowaniu nekrologi, nowości biograficzne, wiadomości (zaczepnięte z prasy zagranicznej) treści różnej, inseraty płatne itp. *Mutatis mutandis* na zasadzie nieregularnej powtarzalności utrzymywany był układ redakcyjny i w innych organach prasowych kraju, np. „Kurier Litewski” z początku XIX w., „Gazeta Lwowska” w II dziesiątku lat tego wieku czy „Gazeta Polska” (warszawska), w której 5-letnim rozwoju (od r. 1826 do 1831) daje się jednak zaobserwować pewną ewolucję w układzie. Początkowo wysiłki jej redaktora szły w kierunku wypełniania następujących rubryk: obwieszczenia władz, wiadomości handlowe, wiadomości ze świata, różne nowiny literackie i naukowe, powiadomienia o widowiskach. Z czasem redaktor wprowadził cedulę kursów giełdowych, spostrzeżenia meteorologiczne, ogłoszenia bibliograficzno-księgarskie, ruch przyjezdnych.

Na terenie Warszawy — im bliżej 1830 r. — rola naczelnego redaktora w świecie dziennikarskim coraz bardziej się konkretyzowała; świadczy o tym najlepiej nie zrealizowany wprawdzie, ale dość szczegółowo zarysowany projekt dziennika dla armii i wsi, przedstawiony rządowi powstańczemu w 1831 r. Wśród czynności redakcyjnych projekt wymieniał wyraźnie funkcje redaktora: gromadzenie materiału prasowego, przewodniczenie na posiedzeniach redakcji, korespondencję pisma, skierowywanie korekt do autorów<sup>40</sup>. Ponieważ dziennik miał być organem rządowym, do obowiązków tych miało należeć także komunikowanie się z na-

<sup>39</sup> W. Giełżyński, *op. cit.*, s. 41—42.

<sup>40</sup> A. Słomkowska, *Obrachowanie kosztów na wydawanie „Gazety dla Ludu i Wojska” z r. 1831*, „Kwartalnik Prasoznawczy”, 1958, z. 3, s. 76.

czelnym dowództwem i władzami centralnymi, nadawanie kierunku ideologicznego propagandzie wyrażanej na łamach pisma.

Dużą rolę w poziomie prasy odgrywał zespół współpracowników, o którym będzie mowa dalej. Tutaj nie sposób przemilczeć okoliczności, że dobór ten w pierwszej linii zależał od redaktora, ale i wydawca honorujący autorów bądź współpracowników redakcji miał często głos decydujący. Przy anonimowości w dziennikarstwie odpowiedzialność za język i styl artykułów spadała jednak na redaktora głównego. A zdarzało się, że często sami redaktorzy nie osiągali na tym polu właściwego poziomu (Dmuszewski), a nawet przeinaczając dostarczone artykuły, wprowadzali w nich błędy i dziwactwa językowe.

## 6

Osobny zakres działalności redaktora stanowiły kontakty z cenzurą państwową. Temat to wymagający osobnego opracowania, zwłaszcza jeśli chodzi o zabory pruski i austriacki. Pomijamy więc prawne konsekwencje cenzury (zakaz druku pewnych artykułów czy ich części, zawieszenie pisma, likwidacja zupełna pisma, decyzje co do debitu pocztowego). Interesuje nas ta kwestia od strony kłopotów redaktora. W Królestwie Kongresowym tylko artykuły o treści politycznej miały być początkowo przesyłane do Wydziału Policji na ręce dyrektora generalnego biur policji, na tydzień przed drukiem; inne artykuły miały być cenzurowane w Komisji Oświecenia. Ten stan rzeczy, obowiązujący od r. 1815, był w praktyce — jak świadczy działalność B. Kicińskiego — omijany przez redaktorów aż do momentu wprowadzenia jednolitego systemu cenzury prewencyjnej przez w. ks. Konstantego w 1819 r.<sup>41</sup> Oczywiście osobiste stosunki redaktora z cenzorem stwarzały i nadal duże możliwości przemycania w prasie wiadomości i tendencji niepożądanych dla reżimu, ale chętnie poszukiwanych przez odbiorców. Świadczą o tym nieliczne zresztą zapisy w pamiętnikach ówczesnych redaktorów<sup>42</sup>. Na ogół jednak represje wobec prasy rosły zarówno w Warszawie, jak i w Wilnie. Gdy mimo to Kalasanty Szaniawski opracował „prawo o cenzurze” jako projekt ustawy sejmowej (1822—1824), nie osiągnął celu, ponieważ Nowosilcow

<sup>41</sup> N. Gąsiorowska, *op. cit.*, s. 18 n.; J. Łojek, *op. cit.*, s. 34; S. Kraushar, *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego (1814—1829)*, Kraków 1911, s. 6—18; wg W. Giełżyńskiego (*op. cit.*, s. 147) Kiciński uzyskał zwolnienie od cenzury od namiestnika J. Zajączka, na wniosek S. Potockiego, ministra WRiOP.

<sup>42</sup> F. S. Dmochowski, *Wspomnienia*, s. 282 n.; J. N. Janowski, *op. cit.*, *pass.*; W. Szymański, *Literaci warszawscy*, [w:] *Wspomnienie o cyganerii warszawskiej*, Warszawa 1964, s. 162 n.; A. Niewiarowski, *Szkice o cyganerii warszawskiej*, tamże, s. 263 n.

z obawy rozdmuchania debat opozycji (cenzura była sprzeczna z konstytucją) storpedował wniesienie projektu do łaski marszałkowskiej<sup>43</sup>.

Z wybuchem powstania 1830 r. cenzura przestała działać, ale tendencje ograniczania swobody druku poczęły się ujawniać, zwłaszcza ze strony naczelnego dowództwa i bardziej zachowawczych elementów w Rządzie Narodowym już w lutym 1831 r., by wreszcie w czerwcu ulec wyraźnie nasileniu. Niektórzy redaktorzy, jak J. Lelewel („Nowa Polska”), J. N. Janowski („Gazeta Polska”) czy Stanisław Psarski („Merkury”), byli narażeni na aresztowanie bądź pobicie przez przeciwników ideowych (jak np. Psarski za zarzut zdrady postawiony kilku generałom)<sup>44</sup>. Po upadku powstania represje cenzuralne skrupowały redaktorów do tego stopnia, że — według Brücknera — „Kurier Warszawski” mógł mieć sąd niezależny „tylko co do kroju sukien damskich”<sup>45</sup>.

Redaktorzy wielkopolscy, w myśl ustawy o cenzurze druków z 1819 r., podlegali Ministerstwu Spraw Zagranicznych, oczywiście przez organy regencyjne, ale cenzorem w Poznaniu między rokiem 1819 a 1830 był radca Sobański, po czym od r. 1844 do ukazania się w 1848 r. nowego prawa prasowego urząd ten sprawowali inni Polacy. Redaktor Idzi Raabski miał przeważnie więcej kłopotu z pruskim wydawcą, a nawet Niemcem drukarzem Deckerem, niż z cenzurą (Decker nie chciał drukować niepochlebnych dla rządu pruskiego wzmianek). Prof. Jan Rymarkiewicz, obejmując redakcję „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” w r. 1845, postawił nawet pewne warunki cenzurze, która przyjęła je, chcąc go widzieć na tym stanowisku. Gorsze przeżycia z cenzurą miał redaktor „Tygodnika Literackiego” A. Woykowski, który m. in. z tego powodu zamierzał zmienić siedzibę redakcji na Wrocław. Władze pruskie przypomniały mu jednak warunek koncesji wydawniczej, ograniczający siedzibę redakcji do Poznania. Wiosna Ludów wprowadziła tu wyraźną swobodę redaktorom, co znalazło widoczne odbicie nie tylko w ilości i treści pism, ale także w różnorodności klasowo-zawodowej redaktorów.

Gorzej było na Śląsku, gdzie do r. 1848 cenzura pruska wykluczała z łamów pism polskich aktualia polityczne. Wskutek tego redaktorzy wypełniali te łamy przeważnie treścią rolniczą, beletrystyczną, religijną bądź wiadomościami lokalnymi<sup>46</sup>.

<sup>43</sup> M. Manteufflowa, J. K. Szaniawski, *Ideologia i działalność*, Warszawa 1936, s. 122—123.

<sup>44</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, s. 199—203; A. Kraushar, *Wolność druku i dziennikarstwa warszawskiego w czasach listopadowych*, Warszawa 1909; W. Zajewski, *Wolność druku w powstaniu listopadowym*, Łódź 1963, s. 49 n., 78, 97.

<sup>45</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 4, s. 356.

<sup>46</sup> S. Karwowski, *op. cit.*, s. 7—8; E. Słabęcka, *op. cit.*, s. 373, 378; B. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 59; W. Ogrodziński, *op. cit.*, s. 115.

Konstytucja w. m. Krakowa z 1818 r. gwarantowała wolność druku, ale aż do wprowadzenia kodeksu karnego działała „prowizorycznie” cenzura, najpierw wykonywana przez Uniwersytet Jagielloński na zarządzenie Senatu w. m. Krakowa, z różnymi modyfikacjami do 1832 r.; w roku tym Senat powołał do życia Komitet Cenzury, mniej lub więcej dyskretnie inspirowany przez rezydentów trzech „dworów opiekuńczych”. Redaktor był obowiązany osobiście przedstawić Komitetowi materiał redakcyjny (jeśli posłużył się do tej funkcji zastępcą, narażał tegoż nieraz na wyrzucenie za drzwi). Trudności na tym polu doświadczył zarówno Stanisław Gieszkowski (redaktor „Gazety Krakowskiej” po J. Maju), jak i Antoni Tessarczyk (wydawca drobnych pism informacyjnych), który — bodaj pierwszy w Polsce, a z pewnością pierwszy w Krakowie — wprowadził demonstracyjnie „białe plamy” w miejscach skreśleń cenzury, co bardzo irytowało Komitet Cenzury. *Sui generis* ograniczeniem swobody druku w czasie rewolucji lutowej 1846 r. w Krakowie było zarządzenie dyktatora Jana Tyssowskiego co do obowiązku przedkładania bądź to jemu samemu, bądź sekretarzom dyktatury tekstów proponowanych do „Dziennika Rządowego Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>47</sup>.

Najwięcej komplikacji z cenzurą mieli redaktorzy galicyjscy. Z szeregu dekretów i patentów cesarskich, następnie zarządzeń niższych instancji nadzoru nad drukami, wymienić należy „General-Verordnung” (zwane popularnie „erneuerte Zensurordnung”) z 1795 r., które unifiko- wało dotychczasowe przepisy w tej dziedzinie, ale co pewien czas ulegało nowelizacji bądź rozszerzeniu. Od 1801 r. sprawy cenzury przekazane zostały Najwyższej Dyrekcji Policji (Obere Polizeihofstelle), której ekspozyturą był urząd kontroli druków we Lwowie, podlegający gubernatorowi. Wszystkie cząstkowe bądź znowelizowane przepisy zostały skodyfikowane w 1810 r., stanowiąc podstawę ówczesnego prawa prasowego do 1848 r. Obok tej kodyfikacji redaktorzy musieli znać wydawane co pewien czas wykazy periodyków zakazanych w Austrii. Musieli oni również umieć lawirować między czterema stopniami klasyfikacji druków zwar- tych i periodycznych (*admittitur* — dozwolone, *transeat* — dopuszczone do sprzedaży, ale bez prawa do reklamy i recenzji, *erga schedam* — dozwolone do wydania tylko ludziom nauki, i to za kwitem, *damnata* — zakazane i podlegające konfiskacie)<sup>48</sup>.

Rok 1848 w Galicji, podobnie jak w Wielkopolsce, rozbudził życie i twórczość redaktorów w sposób dotychczas nie znany. Wprawdzie gu-

<sup>47</sup> T. Gutkowski, *Cenzura w w. m. Krakowie*, Kraków 1914, s. 8, 27, 45—46, 52; M. Tyrowicz, *J. J. Tyssowski dyktator krakowski*, Warszawa 1930.

<sup>48</sup> W. Bruchnalski, *op. cit.*, s. 99—100; A. Brückner, *op. cit.*, t. 4, s. 22; W. Zawadzki, *Literatura w Galicji*, [w:] *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, s. 153 n.; F. Kammerer, *Die Pressepolitik Metternichs*, Wien 1958.

bernator Galicji; Franciszek Stadion, mimo ogłoszenia w Wiedniu zniesienia cenzury (15 marca 1848 r.) przez kilka dni marca zarezerwował sobie uprawnienia cenzora prasy, ale pod naporem kół dziennikarskich i literackich musiał z tej funkcji zrezygnować. W miejsce krępującej myśli publicystyczną cenzury wysunęły się teraz na plan pierwszy — jako silne bodźce rozwoju gazet — rosnące z dnia na dzień wymagania rynku czytelniczego i osobiste dążenia redaktorów, mających ambicje odegrania kariery politycznej. Pamiętnikarz współczesny W. Zawadzki trafnie określił ten przełom jako zejście literatury z niwy teorii politycznej „na grunt praktyki politycznej”. Jednakże zduszenie ruchu wolnościowego w Krakowie w kwietniu 1848 r., a we Lwowie z końcem października i początkiem listopada, położyło kres możliwościom pełnej realizacji roli politycznej prasy. Zarządzenia co do kontroli prewencyjnej poczęły na nowo krępować dziennikarzy, publicystów i redaktorów. Wolność prasy ograniczył dekret rządowy z 2 stycznia 1849 r., ale w praktyce już wcześniej rozpoczęto konfiskaty wydań i zamykanie redakcji. Co więcej — represje nabrały charakteru militarnego. Znany redaktor „Dziennika Mód Paryskich”, następnie „Tygodnika Polskiego” i innych, Jan Dobrzański, został w drodze rekrutacji wydalony z Galicji. Niektóre redakcje zamknięto. Były to bezpośrednie uderzenia dyktatury wojskowej. Działała już niewielka garstka redaktorów; oczywiście ci, którzy zgadzali się z tendencjami lojalizmu i ugodowości, a więc grupa „Zasu” i zakupionej przez rząd „Gazety Lwowskiej” — mogli nadal rozwijać swą działalność<sup>49</sup>.

## II. ZESPÓŁ REDAKCYJNY

1. Braki kadrowe i kliki literackie. 2. Socjalne i zawodowe pochodzenie dziennikarzy. Anonimowość. 3. Organizacja redakcji. 4. Funkcje redakcyjne w związku z układem redakcyjnym pism.

### 1

Ówcześni redaktorzy i wydawcy, organizujący zespoły redakcyjne w latach 1800—1830, narzekali na brak odpowiednich sił w kraju. Stwierdził to w Galicji w r. 1811 Franciszek Kratter, a redakcja „Pamiętnika Lwowskiego” (1816), licząc się z góry ze słabym napływem polskich artykułów, apelowała o nadsyłanie materiałów w języku niemieckim, a więc od napływowych sił intelektualnych w Galicji. Także w zakresie rozpraw

<sup>49</sup> M. Tyrowicz, *Wpływ prądów rewolucyjnych na rozwój prasy europejskiej 1789—1849*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1961, nr 4; zob. też K. Paupié, *Handbuch der österreichischen Pressegeschichte*, Wien 1965; A. Nadler, *Das österreichische Presserecht*, Berlin 1931.



naukowych wyniki apelów ks. F. Siarczyńskiego, redaktora „Czasopisma Naukowego Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich”, o współpracę były tak znikome, że prawie wszystkie szpalty trzech tomów tego periodyku musiał wypełnić swymi pracami J. M. Ossoliński<sup>50</sup>.

Tym gorzej do roku 1830 musiało być w Wielkopolsce, która nie posiadała wyższej uczelni, a co ciekawsze, stan ten cechował również rozwój czasopism i dzienników w Warszawie nawet po upadku powstania listopadowego. Ale i przed 1830 r. sprawa ta przedstawiała się tu niepokojąco. Redakcja „Gazety Literackiej” w Warszawie tłumaczyła duże opóźnienia w wydawaniu poszczególnych numerów (1821—1822) brakiem współpracowników i regularnego napływu materiału. „Dziennik Warszawski”, prowadzony przez wytrawnych redaktorów (J. Lelewela, M. Mochnackiego i F. Bentkowskiego), w czwartym roku swego istnienia (1829) przestał wychodzić z braku bezpłatnych autorów<sup>51</sup>. Wacław Szymanowski, jeden z ruchliwych i płodnych dziennikarzy warszawskich (w latach 1840-tych), narzekał w swych wspomnieniach, że ludzi, na których liczyli wydawcy i redaktorzy, cechował „brak wykształcenia, którego nie mieli skąd nabyć, a chociażby zdarzyła się ku temu i sposobność, to przeszkadzała zawsze do osiągnięcia tego celu jakaś mania marnowania na ekscentryczne wyskoki sił żywotnych i życia”. Stan ten pogorszyła jeszcze sytuacja po katastrofie powstania 1831 r., kiedy zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego i odpływ wytrawniejszych publicystów i pisarzy na emigrację zredukował kadry potencjalnych współpracowników prasy. Szymanowski miał na myśli głównie manieri obyczajowe i moralne „cyganerii warszawskiej”; z drugiej strony przenikanie młodzieży do roboty podziemnej, demokratycznej i rewolucyjnej wyraźnie cechowało dobę pasiekiewiczowską. Nieliczni ze zdolnych literatów grzeszyli znowuż lenistwem, jak np. Edmund Chojecki, który nakłoniwszy redaktora „Gazety Warszawskiej” (Antoniego Lesznowskiego) do wydawania dodatku literackiego pod swoją redakcją, tak opieszale dostarczał materiał, że kierownik drukarni musiał nachodzić go w mieszkaniu, by skrócić przestoje zecerów z braku rękopisów<sup>52</sup>.

Z drugiej strony historycy piśmiennictwa podkreślają istnienie szeregu silnie związanych z sobą grup młodych pisarzy, stanowiących koterie literackie. Związki takie cechują młode pokolenie w różnych ośrodkach kulturalnych już w dobie przedpowstaniowej. Jeśli nawet niektóre

<sup>50</sup> F. Siarczyński, *Piśmiennictwo w Galicji*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publ. im. Ossolińskich”, 1828; W. Bruchnański, *op. cit.*, s. 62; M. Tyrowicz, *Organizacja pracy redakcyjnej*, s. 21.

<sup>51</sup> W. Giełżyński, *op. cit.*, s. 192, 205.

<sup>52</sup> W. Szymanowski, *op. cit.*, s. 74, 174. Szerszą charakterystykę cyganerii zob.: S. Kawyn, *Cyganeria warszawska*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967, s. XVIII—XXIII.

z tych związków miały podłoże polityczne i jako organizacje tajne zwalczane były przez władze zaborcze, to jednak ambicje pisarskie, o ile nie wysuwały się na czoło w powstawaniu tych grup, odgrywały bardzo ważną rolę. W r. 1815 działał w Krzemieńcu Klub Piśmienniczy, od r. 1817 do 1822 wrocławsko-berlińska „Panta Koina” miała ekspozyturę na Uniwersytecie Warszawskim, w 1818 r. Towarzystwo Czcieli Nauk poczęło łączyć studentów prawa, administracji i teologii na tymże Uniwersytecie, nawet niewielka grupa współpracowników „Wandy” (tygodnika B. Kicińskiego) pod nieoficjalną nazwą „wandystów” tworzyła zwartą koterię. Lwów miał swoje Towarzystwo Ćwiczącej się Młodzieży w Literaturze Ojczyściej (1817—1819) i Towarzystwo Zwolenników Słowiańszczyzny (1827—1828); Wilno — Filomatów, Filaretów i Filadelfistów (1808—1823). Nawet mniejsze ośrodki guberni zachodnich (Białystok, Świsłocz, Połock) pulsowały ruchem organizacyjnym wśród studenterii polskiej<sup>53</sup>. O ile przykładowo wymieniamy te organizacje, to dlatego, iż członkowie ich prędzej czy później zasilić mieli kadry dziennikarskie w różnych częściach Polski bądź na emigracji. Tylko część tych literatów stanowiła stałe grono redakcyjne, reszta wchodziła w tzw. dziś aktywny pozaredakcyjny.

Rolę ognisk skupiających, w których rodziły się zarówno pomysły tematyczne, jak i koncepcje nowych czasopism, stanowiły szczególnie w Warszawie, ale nie tylko, kawiarnie, restauracje i ogródki pozamiejskie, w których przedsiębiorczy wydawcy i redaktorzy wyławiali talenty, a niektórzy z nich, np. L. A. Dmuszewski, zbierali nowiny i plotki do kroniki miejskiej. Kiciński przyjmował swoich współpracowników „Pod Kopciuszkiem” lub w Ogrodzie Schucha na Mokotowie, Dmuszewski polował na plotki „Na Suchym Lesie” lub w Cukierni Lourse'a, dużą rolę odgrywała „Czarna Marysia”<sup>54</sup>.

W tych warunkach wytwarzał się korzystny klimat dla tworzenia się koterii i klik, tak charakterystycznej formy organizacyjnej świata dziennikarskiego i literackiego w Europie w I poł. XIX w. Koterię taką przed 1830 r. stanowiła przede wszystkim Gospoda Akademicka w Warszawie, wydająca tajny, rękopiśmienny „Dziennik” (1819—1920), po niej Związek Wolnych Polaków, publikujący pod kierunkiem Wiktora Heltmana, później wybitnego działacza Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego we Francji, legalną „Dekadę Polską” (1821), wreszcie grupę

<sup>53</sup> W. K. Wójcicki, *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestych*, Warszawa 1882; J. Chałasiński, *Czasopisma naukowe warszawskie w latach Królestwa Kongresowego*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 1954, t. 4; A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815—1822*, Warszawa 1961, s. 160—168, 236—239, 244; A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1804—1831)*, Warszawa 1963.

<sup>54</sup> *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, Warszawa 1896, s. 18, 55—56, 66.

B. Kicińskiego („wandyści” i współpracownicy „Tygodnika Polskiego”, 1818—1820). O ile przed 1830 r. koterie te łączyła więź wspólnej postawy politycznej wobec reżimu carskiego i brak ingerencji wobec innych grup i redakcji, to w latach następnych nabierają one cech ekskluzywności i zwalczają różnymi sposobami konkurencyjne skupienia dziennikarskie. Nie widać wprawdzie tych negatywnych cech w grupie redagującej „Nadwiślanina” (1841), manifestującej życie beztroskie, protestujące przeciw filisterstwu i wygodnictwu mieszczańskiemu, ale koteria ta podkreślała wyraźnie swą ekskluzywność i lekceważący stosunek do innych grup<sup>55</sup>.

Szeroko uprawiany był plagiat literacki. O faktach plagiatorstwa szeroko pisze wspomniany już W. Szymanowski: bardzo często cudze utwory, przeważnie mało znanych i biednych literatów, podpisywane były przez zamożnych „mecenatów”, ubiegających się o miejsce na łamach poczytnych pism. Ponieważ wytworzyło się na tym polu swoiste „entreprenerstwo tłumaczeń”, obsługujące księgarzy, którzy zakupywali tanio anonimowe przekłady, a sprzedawali je drogo ambitnym spekulantom na reputację autorską — wokół tych eksploatatorów początkujących talentów skupiały się zakonspirowane zespoły ludzi, stanowiące *sui generis* kliki pisarskie<sup>56</sup>. Ta praktyka oddziaływać również musiała na stosunki w prasie, aczkolwiek wobec przeważającej anonimowości artykułów (odwrotnie niż w wydawnictwach zwartych) trudno dziś określić rozmiary tego procederu.

Wszystko, co wyżej powiedziano, charakteryzuje przeważnie tzw. dziś aktyw pozaredakcyjny; dla stosunków dziennikarskich przed 1831 r. był on dominującą formą w gronach redakcyjnych ówczesnych gazet i czasopism.

Powstanie listopadowe wprowadziło na tym polu bardzo wyraźne zmiany. Redakcje pism przodujących, jak „Nowa Polska”, „Kurier Polski”, „Gazeta Polska”, opierały się raczej o stały zespół współpracowników, oczywiście dopuszczając na swe łamy również materiały nadesłane. Konsolidacja zespołów dokonywała się przede wszystkim na tle politycznym, w aktywnej propagandzie pewnych haseł, czasem pewnych osób. Wyształcili się w szybkim tempie profesjonalne grupy „aktywnych dziennikarzy” i kolejalny charakter redakcji. Zwiększyła się ilość organów, wzrosła ich poczytność. Zacieśniła się współpraca szeregu dzienników z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, do którego zgłaszali się po serwis informacyjny stale do tej funkcji wyznaczeni członkowie redakcji<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> S. Kawyn, *op. cit.*, s. XXXI; J. W. Gomulicki, Wstęp do *Wspomnień o cyganerii warszawskiej*, Warszawa 1964, s. 9—11, 15—17.

<sup>56</sup> W. Szymanowski, *op. cit.*, s. 198—200.

<sup>57</sup> W. Zajewski, *Wolność druku w powstaniu listopadowym*, Łódź 1963, s. 42—

„Gazeta Lwowska” była chyba jedynym do 1848 r. organem polskim, pracującym w oparciu o stały personel redakcyjny. Personel ten wzrósł potem do kilkunastu osób. Nie można tego powiedzieć o innych dziennikach ogólnoinformacyjnych galicyjskich i większości wielkopolskich w 1848 r. Miały one dość rozbudowaną sieć współpracowników pozaredakcyjnych, przy liczącej ok. 2—3 osób redakcji stałej. Przykładami tego stanu rzeczy w kraju mogą być: krakowska „Jutrzenka”, lwowski „Dziennik Narodowy”, tarnowska „Zgoda”, „Dziennik Stanisławowski”, bytomski „Dziennik Górnos Śląski”; z poznańskich — „Gazeta Polska”, „Wielkopolanin”.

Dynamizm publicystyki krajowej, rozbudzony wstrząsami rewolucyjnymi, objawił się więc głównie szeregiem wybitnych indywidualności redaktorskich, o czym już była mowa, oraz zwielokrotnieniem się kadr pozaredakcyjnych. W kadrach tych dużą rolę odgrywał element emigracyjny, a jak wiadomo, pobyt działaczy emigracyjnych w kraju nie trwał dłużej niż pół roku.

## 2

Ciekawe zagadnienie stanowi porównawcze rozpatrzenie zawodowego i socjalnego pochodzenia dziennikarzy i współpracowników pozaredakcyjnych dzienników i czasopism w interesującym nas okresie. Co do społecznego ich pochodzenia — związku tej grupy intelektualnej z klasą szlachecką dominują w zupełnie wyraźnej mierze. Atoli samo zróżnicowanie klasowe szlachty, im bliżej Wiosny Ludów, jest tak duże i odmienne w trzech zaborach, że o szczegółowym rozpatrzeniu powiązań pewnych zawodów z rozklasowanym społeczeństwem szlacheckim trudno jest mówić. Wiadomo, że zdeklasowane ziemiaństwo — szczególnie po r. 1831 — przenikało masowo do miast, wiążąc się tu często z domami mieszczańskimi; było to zjawisko częste w Wielkopolsce, a także i Galicji. Stąd pochodzenie zawodowe kadr dziennikarskich i publicystycznych w pierwszej połowie ub. wieku jest łatwiejsze do uchwycenia niż powiązanie go z klasą społeczną.

Niewątpliwie najbogatsze zróżnicowanie dziennikarskich kadr posiadało Królestwo Polskie. Stosunki, jakie się wytworzyły tu w tym zakresie w piętnastoleciu 1815—1830, miały kontynuację swą w czasie powstania 1830/1831 r. Natomiast w ciągu następnych dwudziestu lat, kiedy płatność usług dziennikarskich stawała się coraz bardziej zjawiskiem normal-

---

—45; A. Słomkowska, *Uwagi o dziennikarzach w 1831 r.*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1965, t. 4, z. 1, s. 43—44, i *Pierwsze pokolenie dziennikarskie. Kształtowanie się zawodu dziennikarskiego w I poł. XIX w.*, „Biuletyn Prasoznawczy”, 1966, nr 10.

nym, aktyw redakcyjny nabrał charakteru bardziej profesjonalnego aż do wyłącznego poświęcenia się tej pracy.

Dokonane już dość szczegółowe badania pochodzenia zawodowego publicystów i dziennikarzy Królestwa Polskiego (głównie Warszawy) wysuwają ilościowo na pierwsze miejsce urzędników i świat pedagogiczny zarówno na szczeblu szkół średnich, jak i wyższych (uniwersytetu i politechniki). Tłumaczyć to należy niewątpliwie nie tylko kwalifikacjami intelektualnymi (urzędnicy piszący do gazet i czasopism prawie z zasady mieli wykształcenie wyższe) i skłonnością do występów publicystycznych, ale i szukaniem dochodów, choćby niestałych, uzupełniających skromne pensje. Dopiero na drugim miejscu widzimy literatów i pisarzy różnej rangi i zainteresowań i kilku aktorów (L. A. Dmuszewski, Alojzy Żółkowski i in.). Pochodzi to niewątpliwie stąd, że autorowie druków samoistnych, nie tyle z braku czasu, co chęci ogłaszania większych utworów, z pewną rezerwą zapatrywali się na możliwość publikowania ich na łamach dość ograniczonej co do rozmiarów prasy. Na trzecim miejscu pod względem ilościowym występują przedstawiciele ziemiaństwa, wiążący się z redakcjami bardziej z pobudek ideowych, często raczej zakładający własne organy, niż zasilający inne, kierowane przez ambitnych redaktorów<sup>58</sup>. W tym stanie rzeczy wydarzenia 1830/1831 r. wprowadziły o tyle zmianę, że spotykamy w redakcjach i osoby wojskowe, ale raczej o roli krótkotrwałej.

W Galicji i w Rzeczypospolitej Krakowskiej związał się z prasą przede wszystkim szczupły świat inteligencji o ambicjach literackich i biurokracja pochodzenia polskiego. Z tych sfer rekrutowali się współpracownicy „Gazety Lwowskiej”, „Rozmaitości”, „Dziennika Mód Paryskich” i kilku pism krótkotrwałych. Z różnych dziedzin nauki pochodzili współpracownicy pism o charakterze specjalnym, a więc ekonomiści (Samuel Bredetzky, Adam Kasperowski), prawnicy (Antoni Rozbierski, Józef Winiwarter), przyrodnicy i technicy (K. Kulczycki, P. Zubrzycki, Teodor Torosiewicz)<sup>59</sup>. Profesorowie uniwersytetów (krakowskiego i lwowskiego) publikowali, i to raczej dorywczo na łamach poważnych organów, jak „Czasopism Naukowego Księgozbioru im. Ossolińskich” (następnie zwany „Czasopismem Naukowym”, później „Biblioteką Nauk. Zakładu im. Ossolińskich”), krakowski „Kwartalnik Naukowy” (1835—1836), lwowska „Pszczoła Polska” (1820) i „Haliczanin” (1830). Nadzieje

<sup>58</sup> J. Łojek, *Z zagadnień przedsiębiorstwa prasowego w Królestwie Polskim. (Losy inicjatyw wydawniczych)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1966, t. 5, z. 1, s. 11—15.

<sup>59</sup> K. Bąkowski, *op. cit.*, s. 125; M. Laubert, *Presse und Zensur in neupreussischer Zeit*, „Studien zur Geschichte der Provinz Posen”, 1908; W. Zawadzki, *Literatura w Galicji*, [w:] *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, s. 71 n.; M. Tyrowicz, *Zagadnienie elementów treściowych...*, s. 71.

poważnych przemian w państwie habsburskim pod wpływem rewolucji w Paryżu, Wiedniu i Berlinie 1848 r. rozbudziły ambicje publicystyczne i dziennikarskie w przedstawicielach liczniejszej grupy zawodów, oczywiście z dalszą przewagą teraz kół literackich i naukowych i z rosnącym wzrostem elementu mieszczańskiego. Z kół zainteresowanych dotąd w zasilaniu dzienników i czasopism widzimy oficjalistów i urzędników prywatnych, akademików, nauczycieli, kler. Trwa ten pęd do publikowania utworów i artykułów mniej więcej tak długo, jak omówiony poprzednio udział różnych zawodów w stanowiskach redaktorskich, tj. ponad trzy kwartały r. 1848.

Podobne ożywienie istniało w tym czasie w zaborze pruskim, szczególnie w Poznaniu i na Górnym Śląsku. Tu udział w prasie inteligencji pochodzenia mieszczańskiego, a pod względem zawodowym nauczycielstwa, kupiectwa, kleru, a także postępowego ziemiaństwa — nadaje jeszcze wyraźniejsze piętno rozwojowi dziennikarstwa. Nawet chłopci posiadający wykształcenie podstawowe drukują na łamach pism (np. Maciej i Jan Palacze i in.), najczęściej sprawozdania z lokalnych zająć czy wieców, akcji wyborczych. Wstąpienie do Ligi Polskiej dużego odsetka zamożniejszych chłopów, którzy mieli świadomość potrzeby postępu w gospodarce rolnej i walki z niemczyzną, poszerzyło w widoczny sposób pozaredakcyjne kadry w dziennikarstwie i czasopismach specjalnych<sup>60</sup>.

Procentowe określenie udziału różnych klas i zawodów w prasie polskiej w interesującym nas okresie utrudnia fakt powszechnie panującej anonimowości. Źródłem jej były różne czynniki, przede wszystkim względ na cenzurę, która domagając się ujawniania nazwisk autorów (np. w Warszawie) w ten sposób chciała przeciwdziałać „tendencyjności”, tj. utrudnić kontynuowanie pewnych poglądów przez tę samą osobę. Panowała zasada odgórna (narzucona przez władze): gazeta nie ma urabiać opinii publicznej, tylko informować, i to w ograniczonym zakresie. Po trzecie: czytelników dzienników stosunkowo rzadko kiedy interesowało, kto pisze, a nieraz, kto pismo redaguje; w szczególnych wypadkach, czy to atakowania w dzienniku polityki rządowej, czy szczególnie zaciętej polemiki — drogą plotki i poufnej informacji orientowano się dobrze wśród czytelników co do autorstwa. Kwestia anonimowości była szeroko w tej dobie stosowana na Zachodzie. Zasadniczo panowała anonimowość w prasie francuskiej do 1815 r.; następnie w związku z rozwojem parlamentaryzmu, walk partyjnych i ideologicznych wytwarzała się spora-

<sup>60</sup> [J. K u d e r a], *Dziennikarstwo polskie na Śląsku*, Bytom 1912; W. K l a w i t e r, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens von Anfängen bis zum J. 1871*, „Darstellungen und Quellen zur Schlesischen Geschichte”, Bd. 32; H. S y s k a, *Od „Kmiotka” do „Zarania”*, Warszawa 1949; Z. S e m r a u, *Czasopisma poznańskie*, cz. 1, 1794—1858, „Kronika Miasta Poznania”, 1958; R. Ś m i e l a, „*Dziennik Górnośląski*”, Katowice 1957.

dyczna praktyka sygnowania. Mimo to wniosek L. Blanca w Zgromadzeniu Narodowym o obowiązku podpisywania materiałów prasowych przypadł w czasie debaty nad kaucjonowaniem prasy (1848). Dopiero w r. 1850 ukazało się we Francji prawo nakazujące podpisywanie artykułów o treści politycznej, religijnej i filozoficznej<sup>61</sup>. W Niemczech do 1815 r. redakcje traktowały anonimowość tak rygorystycznie, że np. „Jenaische Allgemeine Literaturzeitung” prowadziła systematyczną listę współpracowników, ich kryptonimów, sygli bądź pseudonimów, nie udostępniając wglądu do niej cenzurze<sup>62</sup>.

Co do podpisów autorów, zachodziła różnica w naszych wydawnictwach periodycznych między dziennikami a czasopismami. W tych ostatnich autorowie bardziej dbali o popularność i własność autorską. Inaczej było z gazetami ogólnoinformacyjnymi. Mimo to redaktorzy najczęściej traktowali nadesłany materiał jako swoją własność, nie tylko adiustowali go w granicach ogólnie przyjętych, ale dokonywali daleko idących zmian, przeciw którym autorowie rzadko protestowali, nie orientując się z góry, jaki będzie stosunek cenzury do tekstu. Poza tym praktyka odsyłania przerobionych materiałów autorom nie była możliwa zarówno z uwagi na portoria pocztowe, jak i stratę czasu<sup>63</sup>.

## 3

W organizacji wewnątrzredakcyjnej naszej prasy do 1850 r. odróżnić należy redakcje małe od większych. O redakcjach jednoosobowych mówiliśmy już w rozdziale poprzednim. Przykład chyba najtrafniejszy stanowiły: „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, „Pszczola Krakowska”, „Haliczanin”. B. Kiciński umiał i lubił skupiać dokoła swej redakcji większą ilość autorów. Toteż „Kurier Warszawski” pod jego redakcją odbiegał wyraźnie od redakcji Dmuszewskiego, który ograniczał wszystkie funkcje wypełniania szpalt tego pisma do swojej osoby. Nie stworzył on więc właściwego systemu funkcjonowania redakcji gazety przed 1830 r.

Do tego roku spotykamy już, co prawda sporadycznie, głównie w prasie warszawskiej i lwowskiej, członków redakcji takich, jak redaktor techniczny, sekretarz redakcji, korektorzy, tłumacze, pracownicy spełnia-

<sup>61</sup> E. Dovifat, *op. cit.*, s. 95; H. Avenel, *Histoire de la presse française depuis 1789 jusqu'à nos jours*, Paris 1900, s. 156; Ch. Ledré, *Histoire de la presse*, Paris 1958, s. 115.

<sup>62</sup> Zob. L. Salamon, *Geschichte des deutschen Zeitungswesens*, Leipzig 1906; K. Bulling, *Die Rezensenten der „Jenaischen Allgemeinen Literaturzeitung“ in I Jahrzehnt ihres Bestehens 1804—1813*, Weimar 1963 (zob. rec. M. Tyrowicza w: „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, nr 1/2, s. 142—143).

<sup>63</sup> M. Inglot, *Główne kierunki ewolucji polskiego czasopiśmiennictwa ziem litewsko-ruskich*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1965, nr 1, s. 56—57.

jący funkcje administracyjne, często łączone z funkcjami pisarskimi. Z tych ostatnich przykładowo możemy wymienić Adolfa Cichockiego w „Kurierze Polskim”, Adama Chłędowskiego w „Dzienniku Powszechnym Krajowym”, Tomasza Gębkę w „Gazecie Polskiej”, Jana N. Janowskiego w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego” i innych. Tłumacze redakcyjni byli zatrudniani stale i na stanowiska tę powoływano nieraz głośnie później osoby, jak M. Mochnacki („Izys Polska”), Jakub Adamczewski („Gazeta Warszawska”), Leon Borowski („Dziennik Wileński” i „Tygodnik Wileński”), Mikołaj Michalewicz i J. N. Kamiński („Gazeta Lwowska” i „Rozmaitości”); niemal wszyscy dziennikarze od tego zaczynali swój start w prasie. Powoli wykształcała się grupa współpracowników stałych (sekretarz redakcji, tłumacz, korektorzy, pracownicy administracji i tzw. dziś aktyw pozaredakcyjny).

Rok 1831 przyniósł już wyraźne ustalenie się zespołu redakcyjnego. W „Kurierze Polskim” „prezesem redakcji” i „wiceprezesem”, według nomenklatury J. N. Janowskiego, byli: Joachim Lelewel i Wincenty Niemojowski, sekretarzem redakcji i „redaktorem odpowiedzialnym” — Ludwik Żukowski. Wśród członków redakcji widzimy nazwiska, które „były drukowane na czele dziennika”: K. Brodziński, M. Mochnacki, A. Gurowski, Bonawentura Niemojowski, Ludwik Osiński i inni<sup>64</sup>. Jeszcze konkretniej zarysowuje się struktura redakcji w projekcie „pisma dla ludu i wojska”; jest w nim mowa o „redaktorze głównym” i odpowiedzialnym, sekretarzu redakcji, „redaktorze rubryki politycznej”, korektorach i reporterach<sup>65</sup>.

Konkretyzuje się również obraz funkcjonowania redakcji. Janowski podaje, że „główniejsze i wstępne artykuły” dyskutowano, akceptowano do druku lub odrzucano na posiedzeniach redakcyjnych, głosując większością głosów (ciekawy szczegółlik, że w posiedzeniach tych mogli uczestniczyć również „kolaboratorzy” pozaredakcyjni, ale tylko z głosem doradczym). Na posiedzenia redakcyjne zapraszano nieraz różnych specjalistów, np. prezesa Banku Polskiego (J. Jelskiego) lub posła sejmowego (K. Świdzińskiego), celem zasięgnięcia ich zdania. Obrady były często burzliwe, kończyły się konfliktami, a nawet secesją z grona redakcyjnego, jak np. odejście Adama Gurowskiego i M. Mochnackiego. Przykładem redaktora technicznego w 1831 r. może być Wincenty Cyprysiński („Gazeta Polska”); trudno na razie sprecyzować ściśle jego funkcje, które niejednokrotnie wkraczały w zakres czynności właściwych redaktora<sup>66</sup>. O korektorach trzeba powiedzieć, że praca ich zbyt czę-

<sup>64</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne*, s. 170—174.

<sup>65</sup> A. Słomkowska, *Obrachowanie...*, s. 80.

<sup>66</sup> A. Słomkowska, *Rola „Gazety Polskiej” w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1962, t. 1, s. 102.



sto była niezadowolająca, aczkolwiek w 1831 r. zaobserwować można duży postęp w porównaniu z latami poprzedzającymi, np. w „Gazecie Krakowskiej”<sup>67</sup>. Niewątpliwie do zakresu czynności pomocniczych, poza zakupem papieru, farb drukarskich, a następnie kolportażem, przyjmowaniem ogłoszeń płatnych, należały jeszcze różne inne zajęcia. Redakcja „Kuriera Warszawskiego” urządziła mianowicie dorywczo wystawy w redakcji na wzór pism francuskich. Zaczęły się one już w 1823 r. i prezentowały bądź to materiał ikonograficzny i typograficzny (drzewo genealogiczne Ossolińskich, 1830, stare roczniki „Kuriera Warszawskiego”, 1837, ryciny mostu w Dreźnie, 1845, numery próbne „Journal de St. Petersbourg”, 1846), bądź eksponaty rzeczowe z zakresu ogrodnictwa, warzywnictwa, wykopalisk archeologicznych itp.<sup>68</sup>

Osobną grupę współpracowników redakcji stanowili korespondenci, którzy pojawiają się u nas jako stała i wyodrębniona grupa bardzo późno, bo dopiero w II połowie XIX w. „Gazeta Warszawska” miała stałych i płatnych korespondentów zagranicznych dopiero od 1859 r.<sup>69</sup> Natomiast pisma warszawskie korzystały z przygodnych autorów „listów” ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Berlina, Hamburga, Paryża, które np. w „Kurierze Warszawskim” pojawiały się w rubryce „nowości zagraniczne”. Dużo z tych listów przynosiło wiadomości bagatelne, okolicznościowe (pogrzeby, śluby, uroczystości urzędowe), teatralne, rzadziej polityczne. Bardziej systematycznie zorganizowała dopiero „Gazeta Polska”, jako organ Ligi Polskiej w Poznaniu, sieć stałych korespondentów w miastach i miasteczkach wielkopolskich, a także w innych większych ośrodkach w kraju i za granicą<sup>70</sup>.

W związku z wyżej wymienionymi funkcjami w redakcji zaczęła się w drugiej ćwierci XIX w. kształtować treść dzienników krajowych. Składały się na nią informacje własne i materiały nadesłane. Do pierwszych należały, np. w „Kurierze Warszawskim”, wiadomości meteorologiczne, kursy giełdowe, cenniki towarowe, opisy zabaw i notatki (programy) teatralne, do drugich: rozporządzenia władz, nekrologi, doniesienia księgarskie i różnych firm, które po kilku numerach traktowano jako płatne inseraty reklamowe. Jest bardzo charakterystyczne, że „wypadki miejskie” wypełniać zaczęły łamy nawet tak poczytnego „Kuriera Warszawskiego” dopiero od 1845 r., i to na podstawie urzędowej „Gazety Policyjnej”. W zaborze pruskim i austriackim pojawiają się tego rodzaju notatki nieco wcześniej. Natomiast w 1848 r. wzbogacą tę kategorię wiadomości

<sup>67</sup> S. J. Czarnowski (*Dziennikarstwo słowiańskie i polskie*, s. 87) nazywa korektę w „Gazecie Krakowskiej” „najniedbalszą”.

<sup>68</sup> *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, s. 386 n.

<sup>69</sup> E. Tomaszewski, *Wprowadzenie honorariów autorskich w dziennikach warszawskich*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1966, t. 5, z. 1, s. 61.

<sup>70</sup> *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, s. 428.

głównie wydarzenia o treści politycznej, jak wiece, obchody, demonstracje uliczne, ważniejsze konferencje z władzami itd. („Jutrzenka” krakowska, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, poznańska „Gazeta Polska”, bytomski „Dziennik Górnośląski”). W tym czasie redakcje te korzystają już często z telegrafu, podczas gdy w Królestwie Kongresowym po pierwszej wiadomości telegraficznej z Petersburga ogłoszonej w „Kurierze Warszawskim” w r. 1839, minęły trzy lata do następnej (1842), a otwarcie telegrafu na kolei warszawsko-wiedeńskiej nastąpiło dopiero w 1853 r. Pruski telegraf działał regularnie od 1849 r.<sup>71</sup>

## 4

Skład osobowy redakcji znajdował swe odbicie w układzie redakcyjnym poszczególnych numerów. Wspominaliśmy już o układzie *pêle-mêle* w naszej prasie codziennej, zwłaszcza warszawskiej, aż do r. 1831. Dążność do bardziej uporządkowanego i informacyjnie bogatszego układu w ciągu dziesięciu miesięcy powstania listopadowego musiała ustąpić nawrotowi do dawniejszego sposobu wypełniania łamów. Tylko czasopisma literackie i popularnonaukowe, jak „Biblioteka Warszawska”, „Przegląd Naukowy”, „Dywan Literacki”, dźwignęły się na wyższy poziom i systematyczniej podawały treść.

W Galicji „Gazeta Lwowska”, mimo wzorów prasy wiedeńskiej, ujawniła dążność do bardziej uporządkowanego układu niewiele wcześniej. Jeszcze J. N. Kamiński, literat dbały o poprawność języka polskiego, obarczony był zarzutem niedbałości o układ redakcyjny pisma. Dopiero po zakupieniu przez rząd organu od rodziny Kratterów pismo zaczęło przybierać formy bardziej uporządkowane. W 1848 r. „Gazeta Lwowska” może być wzorem regularności działów i rubryk, co znalazło swe odbicie w dołączonym do ostatniego kwartału przejrzystym wykazie artykułów z całego roku, podzielonym na „Rzecz domową” i „Sprawy krajowe” (wypadki krajowe i w monarchii), „Wiadomości zagraniczne”, „Wiadomości handlowe i przemysłowe”.

Na nieliczną prasę wielkopolską oddziaływał pod tym względem duch prasy niemieckiej, bardziej skłonnej do stałego i bardziej schematycznego układu. Już w r. 1842 podjęto zabiegi u rządu co do zreformowania układu redakcyjnego „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”. W r. 1845 (od lipca) jej redaktor Jan Rymarkiewicz zmienił dotychczasowy układ i format pisma i wprowadził jako element stały felieton i „artykuły naczelné”, dotyczące aktualnych zagadnień. Niestety ten ostatni rodzaj publicystyczny nie przeżył nawet roku na łamach organu, o czym

---

<sup>71</sup> E. Słabęcka, *op. cit.*, s. 387—390.

nizej. Natomiast rewolucja 1848 r. przyniosła w zakresie układu redakcyjnego widoczną zmianę na lepsze w prasie wielkopolskiej.

Tak zwane artykuły wstępne, charakterystyczne dla codziennej prasy polskiej w II połowie w. XIX, w omawianym tu okresie były prawie nie znane u nas (z wyjątkiem niektórych pism w 1831 i 1848 r.). Można by chyba w nielicznych artykułach B. Kicińskiego, w „Dzienniku Mód Paryskich” lub w „listach” czytelników publikowanych przez A. Lesznowskiego (syna) w „Gazecie Warszawskiej” doszukiwać się prototypu artykułów wstępnych, którymi w rzeczywistości nie były. W. Giełżyński nazwał je nawet „mystyfikacją publicystyczną”, ponieważ redakcje, kryjąc się za nazwiskami przeważnie fikcyjnych autorów, nie zajmowały w danej sprawie własnego, zdeklarowanego stanowiska; tylko uważni i znający lokalne stosunki czytelnicy mogli identyfikować dany głos z poglądami redaktora<sup>72</sup>. Wyżej wspomniana inicjatywa J. Rymarkiewicza z r. 1845 zbliżyła się ewidentnie do tego, co rozumiemy dziś przez artykuł wstępny. Pisał je sam i mimo że orientował się dobrze w aktualnej polityce Prus, zaniepokoił poważnie ich treścią rząd Fryderyka Wilhelma IV. Po jego artykule o niebezpieczeństwach „azjatyizmu” gabinet pruski 4 kwietnia 1846 r., dopatrując się w nim aluzji do roli Mikołaja I w środkowej Europie, zażądał zaniechania tych artykułów, a nawet zawieszenia „Gazety Wielkiego Księstwa” pod pozorem niewłaściwej troski o poziom pisma ze strony wydawcy (wspomnianego już wyżej eks-majora Rosenstiera). Rymarkiewicz ustąpił z redakcji, a jego następca Ludwik Napoleon Kamiński nie porywał się już na „wstępniaki”. Dopiero w r. 1851 redakcja poznańskiego „Krzyża a Miecza” potraktowała artykuły wstępne tak poważnie, że każdy numer pisma podzielono na dwie części, w pierwszej pomieszczając te właśnie artykuły, w drugiej resztę treści. Konserwatywny „Czas” krakowski również od 1848 r. dawał w nich wyraz poglądów redakcji na aktualne zagadnienia polityczne i inne.

Innym rodzajem publicystyki, w którym winna była wyspecjalizować się część stałych członków redakcji, był reportaż. Zawodowej reporterki nie było właściwie w naszej prasie codziennej i tygodniowej przez cały interesujący nas okres. Trzeba tu powtórzyć to samo, co o domniemanych prototypach artykułów wstępnych. Pierwsze formy reportażu były poświęcone kronice lokalnej, ale znowu nie stała ona na właściwym poziomie. Była dorywcza, kapryśna co do wyboru faktów, niedokładna i nieregularna, i tacy właśnie byli pierwsi „reporterzy”. Mówiliśmy już, że kronika lokalna poza predylekcją do faktów z życia towarzyskiego i uroczystości unikała relacji z innych dziedzin. Tłumaczy ówczesnych reporterów, zwłaszcza warszawskich, okoliczność, że prenumerato-

<sup>72</sup> W. Giełżyński, *op. cit.*, s. 103—105.

rzy poczytnych dzienników („Gazety Warszawskiej”, „Kurier Warszawski”) rekrutowali się przeważnie z elity towarzyskiej, wyższej biurokracji i kleru, które to grupy usposobione ugodowo, nieraz serwilistycznie wobec władzy, nie chciały na łamach prasy polityki, polemik, poważnych roztrząsań<sup>73</sup>. Miejscem zdobywania wiadomości reporterskich były przeważnie: kawiarnia, restauracja, salon; dobór informatorów (bo tak raczej nazwać należy reporterów do 1848 r. — z wyraźną przerwą w l. 1830/1831) był przypadkowy, oparty na bezpłatności. Nowoczesny reportaż w „Kurierze Warszawskim” datuje się dopiero od 1870 r.<sup>74</sup> Jak w r. 1831 reportaż rozbudował się o relacje wojenne, sprawozdania z debat sejmu i życia publicznego, tak reporterzy z okresu zaburzeń rewolucyjnych 1848 r. interesują się poza tymi dziedzinami szeregiem zjawisk życia społecznego i dotyczącą ich emulacją poglądów w mowie i druku.

Felieton w omawianym okresie występuje również w typie nie ustalonym, przeważnie jest naśladownictwem pism francuskich i angielskich. Według dotychczasowych badań za jednego z pierwszych felietonistów w Polsce uważa się Gerarda Maurycego Witkowskiego (pseud. Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia), publikującego na łamach „Gazety Warszawskiej” (w latach 1816—1821); tematykę jego felietonów stanowiły obyczaje i zwyczaje stolicy, formą była gawęda „pustelnika” z czytelnikami<sup>75</sup>.

F. S. Dmochowski zapisał w swych *Wspomnieniach*, że do 1842 r. nie było „żadnego literackiego dziennika, który by się zajmował krytyką”, a więc felietonem literackim, mimo że — według niego — w r. 1825 „Dziennik Warszawski”, a w 1826 „Gazeta Polska” stanowiły już głośną trybunę sporów o romantyzm w poezji<sup>76</sup>. W różnorodności artykułów krytycznych, polemicznych i postulatycznych wykształciła się nowa forma felietonu. Natomiast „Kurier Warszawski” pozostał obcy temu rodzajowi długo jeszcze po 1852 r. Odmiany poważniejszego felietonu pojawiać się zaczęły na łamach periodyków o mniejszej częstotliwości niż dzienniki i tygodniki. Autorowie tego poważniejszego felietonu, bardzo wczesnego w naszych periodykach, traktowali go jednak jako analizę i charakterystykę utworów przeznaczoną nie dla szerokich kręgów czytelniczych, lecz określonych kół odbiorców, podobnie jak rozprawy historyczne, językoznawcze, etnograficzne itd.

Silniejszą więź z aktualnością treści i szerszymi rzeszami odbiorców

<sup>73</sup> Zob. ciekawe zestawienie klasowo-zawodowe prenumeratorów „Gazety Warszawskiej” w: A. Kowalska, *O felietonie „Gazety Warszawskiej” z lat 1816—1820*, „Prace Polonistyczne”, t. 9, s. 131—134; o reporterce zob. też: *Warszawa literacka*, s. 22, 52.

<sup>74</sup> *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, s. 394.

<sup>75</sup> A. Kowalska, *O felietonie...*, s. 122—128.

<sup>76</sup> S. Dmochowski, *Wspomnienia*, s. 168—169, 178, 206.

posiadała recenzja teatralna i muzyczna. Dlatego redakcje starały się o stałych sprawozdawców z tej dziedziny, aczkolwiek wzmianki ich były przez długie lata nader lakoniczne. Już w latach 1802—1803 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” oraz „Gazeta Warszawska” pomieszczały te sprawozdania, podpisywane literą x — dały one początek głośnej grupie Iksów, precyzującej owe poglądy w salonie m. in. T. Mostowskiego (1814—1819)<sup>77</sup>. Ciekawe koleje dziejów recenzji teatralnej wyłaniają się z walki Towarzystwa Abecadłowego Przyjaciół Prawdy, którego członkowie podpisywali swe głosy w prasie 16 literami, stojąc w obronie atakowanego przez Iksów Wojciecha Bogusławskiego<sup>78</sup>. W ten sposób recenzenci teatralni naszej prasy i czasopism w XIX w. dość wcześnie dzielili się na grupy lakonicznych, ale stałych sprawozdawców teatru, i doraźnie występujących, lecz poważnych krytyków repertuaru i gry aktorskiej. O wiele uboższe były grupy tych współpracowników teatralnych i muzycznych w Galicji i zaborze pruskim z powodu utrudnień w rozwoju miejscowych scen polskich. Lepiej rzecz miała się w Rzeczypospolitej Krakowskiej, aczkolwiek do połowy stulecia tutejsze życie teatralne nie dorównywało Warszawie.

Nekrologi nie występowały z żadną widoczną regularnością na łamach pism o różnej częstotliwości. Przypuszczać należy, że artykuły te — najczęściej nie podpisywane — nie wychodziły spod pióra stałych, powołanych do tego współpracowników pism. W „Gazecie Lwowskiej” i „Gazecie Krakowskiej” pojawiały się one stosunkowo rzadko, najczęściej w odniesieniu do osób, które piastowały ważniejsze urzędy. Natomiast o wiele częściej ukazywały się na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, poświęcając pochlebne słowa pamięci w myśl zasady „de mortuis nil nisi bene” przeważnie księżom, ziemianom, a także osobom czynnym w ruchach narodowych<sup>79</sup>. Dobór nazwisk do tego działu w pismach Królestwa Kongresowego dokonywał się na zasadzie roli zmarłego w życiu publicznym, oficjalnym, w sferach towarzyskich, w działalności gospodarczej. W nielicznych wypadkach były to artykuły dłuższe; szczupłość miejsca i specjalna „polityka” redaktora kazały unikać większych nekrologów.

\*

Przegląd powyższy układu najbardziej typowych działów pism pozwala na zorientowanie się w roli stałych i niestałych współpracowników redakcji. Pojęcie stałości bądź niestałości jest pojęciem niezwykle płynnym i trudnym do sprecyzowania. Czynniki ułatwiającymi niewątpli-

<sup>77</sup> Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów, Wrocław 1956, Materiały do Dziejów Teatru w Polsce, t. 4.

<sup>78</sup> A. Kowalska, *Warszawa literacka*, s. 212, 217.

<sup>79</sup> E. Słabęcka, *op. cit.*, s. 370.

wie orientację w tym kierunku byłoby ustalenie płatności usług dziennikarskich i odkrycie źródeł, zawierających plany redakcyjne i składy osobowe redakcji. Nie wątpimy, że oba te czynniki w miarę postępu badań historyczno-prasowych odsłonią niejedną stronę rozwoju naszego czasopiśmiennictwa i dziennikarstwa.

W niniejszej rozprawie w drodze przeglądu podstawowych kwestii staraliśmy się rzucić nieco światła na organizację naszej prasy i czasopism, jeśli chodzi o rolę redaktorów i grona współpracowników. Wielką trudność stanowi w omawianym okresie wyeliminowanie prasy codziennej od innej, o mniejszej częstotliwości. Były i zbyt silne powiązania, i często funkcje jednej i drugiej grupy służyły tym samym bądź zbliżonym celom. Ci sami inwestorzy i pionierzy podejmowali wysiłki w jednej i drugiej grupie pism, których treść zależna była — jeśli chodzi o zadania masowej informacji — od tych samych źródeł.

Być może poruszone w niniejszej rozprawie zagadnienia pozwolą przy dalszym ich zbadaniu odkryć pewne prawidłowości w rozwoju dzienników i czasopism mimo bardzo odrębnych warunków genetycznych i ewolucyjnych w trzech dzielnicach Polski porozbiorowej. Warunki te dla naszej twórczości dziennikarskiej na terenie Wielkiej Emigracji tak dalece odbiegały od warunków krajowych, że uznaliśmy za metodycznie mylne zajmowanie się prasą wychodzącą w tej rozprawie.